Nr. 91 | Piątek, 19 kwietnia 1929 | Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: **Miejscowa miesięcznie:** bez dostawy do domu **4·80** — z dostawą **5·30** — **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·00 zł.** **P. K. O. 141.690.**

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji **21-18,** Administracji **21-17.** Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

O rozbrojenie świata.

Ostatnia sesja Ligi Narodów zakończyła swe narady w sprawie rozbrojenia rezolucją, którą wezwała prezydenta Komitetu przygotowawczego do wejścia w kontakt z temi rządami, które dotychczas nie mogły dojść do porozumienia co do kilku doniosłych kwestyj rozbrojeniowych, a w szczególności w kwestji rozbrojenia na morzu, poczem stosownie do stanu tych pertraktacji, miał on zwołać konferencję przygotowawczą na koniec r. 1928 lub początek 1929. Liga Narodów uzależniła zatem zwołanie konferencji przygotowawczej od postępu w bezpośrednich rokowaniach zainteresowanych rządów, przyjmując zarazem, że winno to nastąpić najdalej z wiosną bieżącego roku.

Ta przesłanka Ligi Narodów nie sprawdziła się. Jeżeli zaś mimo to Komisja przygotowawcza zeszła się w Genewie w dniu 15 b. m., to stało się to prawdopodobnie po to, by uspokoić tych niecierpliwych, którzy w milczeniu Komisji przygotowawczej dopatrywali się braku dobrej woli ze strony Ligi Narodów. W europejskiej opinji publicznej podnosiła zwłaszcza robotnicza międzynarodówka i liczne stowarzyszenia pokojowe energiczne żądania przyspieszenia tempa prac, zmierzających do zwołania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, a temsamem do spełnienia zadania, które stanowi główny cel Ligi Narodów. Zwołanie komisji przygotowawczej ma być odpowiedzią na te głosy, dokumentującą wolę Ligi do dalszej pracy nad załatwieniem tego problemu.

Czy obecna sesja komisji przygotowawczej przyniesie istotne konkretne wyniki, tego na pewno powiedzieć nie można. Projekt międzynarodowej konwencji o ograniczeniu zbrojeń leży na stołach delegatów w tej samej formie, w jakiej wyszedł przed dwoma laty z pierwszego czytania, czyli znowu z licznemi warjantami w szeregu ważnych punktów, w których interesy państw wykazują rozbieżność. Oznaki rozwiązania zagadnienia drogą porozumienia anglo-francuskiego rozwiały się w roku ubiegłym wobec stanowczego oporu Ameryki. Fakt, że Anglja stoi w przededniu wyborów, prawie że wyklucza możliwość przystąpienia w chwili obecnej do nowych prób zlikwidowania nieporozumienia i znalezienia wspólnej linji postępowania. W tej sytuacji komisja przygotowawcza prawdopodobnie wiele zmienić nie będzie mogła.

Nie jest wykluczonem, że komisji uda się osiągnąć zbliżenie w szeregu poszczególnych pytań. Do roboty będzie ona miała w każdym razie sporo: znajduje się w jej rękach nowe memorandum niemieckie, znajduje się projekt Sowietów, które, po upadku swego poprzedniego demonstracyjnego projektu natychmiastowego ogólnego rozbrojenia, wystąpiły obecnie z nowym planem rozbrojenia sukcesywnego.

Skromne wyniki obecnego posiedzenia mogą mieć również swoje znaczenie. Jeżeli nawet nie uda się oznaczyć jeszcze daty międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, to jednak nie powinno to ani nikogo dziwić, ani też zachwiać nadzieji w ostateczne rozwiazanie problemu rozbrojeniowego, albowiem jest rzeczą pewną, że mimo trudności i przeszkód, dojrzewają coraz bujniej polityczne i psycho logiczne przesłanki dla zrobienia decydującego kroku do zwołania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Pakt Kelloga raz po raz gdzieindziej zostaje ratyfikowany; praca Ligi Narodów w kierunku zwiększenia gwarancyj bezpieczeństwa nie pozostaje bez praktycznych skutków; nie zgasła jeszcze nadzieja, że sprawa reparacyjna, jeżeli nie na zawsze, to jednak na czas dłuższy, zostanie załatwiona, co powiększy ogólne uczucie konsolidacji i bezpieczeństwa i umożliwi mocarstwom z tem większą energją przystąpienie do kwestji rozbrojenia.

Auspicja i możliwość obecnej sesji komisji przygotowawczej należy przeto traktować w uwzględnieniu trudności, jakie nastręcza chwila dzisiejsza, bez przesadnych nadzieji, ale i bez zbytniej troski. Jeżeli nawet widoki chwilowe są skromne, to jednak próby rozwiązania problemu rozbrojenia czynione będą bez przerwy i problem ten wcześniej czy później zacznie być realizowany.

Doniosłe zarządzenie Min. Matuszewskiego.

Zaniechanie kontroli wkładów pieniężnych w bankach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 kwietnia. Kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski wydał wczoraj zarządzenie, nakazujące Urzędom skarbowym zaniechania sporządzania wyciągów z rachunków bieżących w bankach i t. d. Zarządzenie to wywołało w kołach finansowych duże wrażenie. Wiceprezes Banku Polskiego dr. Młynarski oświadczył:

Z punktu widzenia Banku Polskiego, zarządzenie to jest szczególnie celowe i będące na czasie. Bank Polski już dawno zwracał uwagę, że kontrola wkładów odbija się niekorzystnie na rozwoju oszczędności i wpływa na ucieczkę kapitałów zagranicę. Zarządzenie nowego Ministra winno być powitane jako objaw celowej i rozumnej polityki w dziedzinie obrotu pieniężnego.

Prezes Banku Ziemian Stecki oświadczył: Zniesienie kontroli wkładów powitać należy z uznaniem. Wielkie sumy odpływały z kraju tylko dlatego, aby uniknąć kontroli i przeciążenia podatkami. Minister Matuszewski postąpił podobnie, jak to uczynił Poincaré, który również zniósl kontrolę lokat.

Przytrzymanie tajemniczych osobników.

Zbierali oni informacje o położeniu mniejszości niemieckiej w Polsce.

Lwów, 18 kwietnia. (AW.). Dnia 17 b. m. przytrzymano w Dolinie (Wojew. stanisławowskie) zagadkowego osobnika, który objeżdżał wszystkie kolonje i osady niemieckie. W trakcie dochodzeń, przytrzymano w Stanisławowie dalszych dwóch osobników. Jak się okazało, są to studenci Uniwersytetu w Berlinie, wysłani specjalnie na terytorjum Polski w celu zebrania informacji wśród mniejszości niemieckiej w Polsce oraz wśród innych mniejszości, prawdopodobnie dla uzupełnienia materjałów, potrzebnych dla akcji mniejszościowej na terenie Genewy. Wymienieni osobnicy — jak się okazało — objechali już około 30 miejscowości, nie czyniąc nigdzie zadość przepisom meldunkowym i unikając zetknięcia się z władzami. Dalsze dochodzenia prowadzi Urząd śledczy w Stanisławowie.

Udaremnienie zamachu na króla Borysa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 kwietnia. Z Sofji donoszą o wykryciu planowanego zamachu na króla bułgarskiego. Mianowicie pociąg, którym król miał wracać do kraju z zagranicy, gdzie obecnie przebywa, miał być wysadzony w powietrze. Urzędowo komunikują, że w jednym z wagonów pociągu dworskiego, który obecnie znajduje się w naprawie, znaleziono 2 bomby.

Utworzenie nuncjatury papieskiej w Jerozolimie.

Wiedeń, 17 kwietnia. (PAT.). Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że Watykan planuje urządzenie Nuncjatury papieskiej w Jerozolimie. Na pierwszego reprezentanta papieskiego upatrzony jest msgr. Baley. Budowa rezydencji dla przedstawicielstwa papieskiego już się rozpoczęła. Nowy nuncjusz podejmie przedewszystkiem rokowania z rządem angielskim w sprawie posiadłości kurji papieskiej w miejscach świętych w Jerozolimie, Nazarecie i Betleem.

I Norwegja niechce Trockiego.

Rząd norweski odrzucił prośbę socjalistów.

Berlin, 17 kwietnia. (PAT.). „Berliner Tageblatt" donosi z Oslo, że z inicjatywy berlińskiego komitetu opieki nad Trockim, przewodniczący norweskiej partji robotniczej i związków zawodowych uzyskał wczoraj u prezesa rady ministrów audjencję, w czasie której prosił o pozwolenie na wjazd Trockiego do Norwegji. Premjer oświadczył, że prośbę tę przedstawi całemu gabinetowi.

Berlin, 17 kwietnia. (PAT.). Donoszą z Oslo, iż rząd norweski odrzucił prośbę wniesioną przez partję robotniczą oraz socjalistyczne związki zawodowe o zezwolenie na przyjazd Trockiego do Norwegji.

KONFERENCJE.

Warszawa, 17 kwietnia. (PAT.). Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj na dłuższej konferencji podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagr. dra Alfreda Wysockiego.

Warszawa, 17 kwietnia. (PAT.). Kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski złożył dziś wizytę doradcy finansowemu p. Deweyowi i odbył z nim godzinną konferencję.

DZIESIĘCIOLECIE OSWOBODZENIA WILNA.

Wilno, 17 kwietnia. (PAT.). Podczas swego pobytu w Warszawie Wojewoda Raczkiewicz, w związku z obchodem 10-lecia oswobodzenia Wilna został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego i zaprosił Marszałka w imieniu komitetu obchodu na uroczystości do Wilna. Marszałek wyraził żal, iż nie może w dniu 21 kwietnia być wśród Wilnian i zakomunikował Wojewodzie, że polecił reprezentowanie siebie na uroczystościach wileńskich generałowi dywizji Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu.

Wojewoda Raczkiewicz zaprosił również na uroczystości wileńskie szereg osobistości, które brały czynny udział w walkach o Wilno, mianowicie generała Rydza-Śmigłego, który wyraził zgodę na przybycie, Ministra Reform Rolnych dra Staniewicza i Ministra Pracy pułkownika Prystora, którzy zaproszenie przyjęli i 21 b. m. przybędą do Wilna. Również wyraził zgodę na przybycie zaproszony przez Wojewodę szef sztabu głównego, generał Piskor.

OBRADY WYZWOLENIA I PIASTA

Warszawa, 18 kwietnia. (A. W.). Wczoraj zakończyły się dwudniowe obrady klubu sejmowego stronnictwa »Wyzwolenie«. W czasie obrad poruszono wszystkie aktualne zagadnienia polityczne, przyczem wyrażono pełne zaufanie posłowi Woźnickiemu, który w d. c. pozostaje na stanowisku prezesa klubu. Powzięte rezolucje polityczne nie będą na razie ogłoszone. Ogłoszenie ich nastąpi prawdopodobnie po zebraniu się nowej sesji sejmowej.

Wczoraj cały dzień obradował pod przewodnictwem posła Witosa Zarząd Główny P. S. L. »Piasta«. Omawiano aktualną sytuację polityczną. Ustalono stosunek klubu do zagadnienia rewizji Konstytucji, zastanawiano się również nad kwestją obrony parlamentaryzmu i problemem taktyki międzyklubowej w związku z nową styuacją wewnętrzno-polityczną. Rezolucje w tych sprawach mają być ogłoszone w dniu dzisiejszym. »Kurjer Warszawski« dowiaduje się, że rezolucje te utrzymane są w tonie opozycyjnym.

NAPAD BANDYCKI W CENTRUM NOWEGO YORKU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 kwietnia. Z Nowego Yorku donoszą o dokonaniu tam niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na jednej z najruchliwszych ulic miasta. Bandyci, uzbrojeni w karabin maszynowy, zaatakowali taksówkę, którą jechało kilku urzędników towarzystwa telefonicznego. Około 50.000 dolarów dostało się w ręce bandytów, którzy zbiegli w niewiadomym kierunku. Dwóch urzędników odniosło rany.

Dzieje jednego wyboru.

Mandat potrzebą życia. — Leon Blum, cień i człowiek. — W poszukiwaniu za mandatem. — Państwo braci Sarraut. — Hałaśliwa walka wyborcza. — Paryż i Narbonne. — Poseł Leon Blum zmartwychwstał.

We Francji nie można brać pełnego udziału w czynnej polityce, jeśli się nie ma mandatu do Izby deputowanych, czy też do senatu. To też trudno sobie wyobrazić bardziej nieszczęśliwego człowieka nad polityka, który odgrywał rolę w parlamencie, a przez to i w kraju, a potem stracił mandat i jak cień błąka się po kuluarach Pałacu burbońskiego i po trybunie dla byłych posłów i z tęsknotą spogląda na salę posiedzeń, na której mógłby zmartwychwstać do pełnego politycznego życia.

Przywódca socjalistów francuskich po śmierci Jana Jaures'a, p. Leon Blum, znalazł się w tem położeniu od chwili, gdy przy ostatnich wyborach do Izby deputowanych utracił mandat w okręgu paryskim na rzecz zbiegłego przed uwięzieniem posła komunistycznego Duclosa. P. Leon Blum należy do najinteligentniejszych głów politycznych, filozoficznych i literackich we Francji, obfitującej w inteligencje. Zakres jego zainteresowań i umiejętności jest ogromny. Był krytykiem literackim, z zawodu jest prawnikiem, doskonale opanował kwestje ekonomiczne, zajmuje się filozofją i socjologją, jest jednym z najlepszych znawców i interpretatorów doktryny marksowskiej. Człowiek ten wysoki, szczupły, nerwowy, nie jest porywającym mówcą ludowym, nie posiada bowiem dość silnego organu, ani też nie umie zazwyczaj przemawiać do wyobraźni. Jest typowym intellektualistą, spadkobiercą i stróżem przejętej po wielkim Jauresie doktryny. Rewolucjonistą jest raczej z teorji, niż z usposobienia. Powodem, dla którego partję, której przewodzi, powstrzymuje od udziału w rządach, jest bardziej ostrożność, obawiająca się naruszyć ortodoksję partyjną, niż radykalizm. W parlamencie należy do najbardziej słuchanych mówców i polemistów. Mimo swojej ortodoksyjności jest taktykiem giętkim i subtelnym i dzięki temu udało mu się utrzymać jednolitość partji socjalistycznej, dla swojej wiedzy, talentu i nieskazitelności, cieszy się wielkiem poważaniem w świecie politycznym, a znaną jest sympatja, którą Poincaré ma dla przeciwnika, którego intelektualistyczna rewolucyjność nie spędza snu z powiek świata burżuazyjnego.

Złośliwi mówili, że nieobecność Bluma w parlamencie nie była nie na rękę jego rywalom w partji, a przedewszystkiem p. Paul Boncourowi. Faktem jest jednak, że partja poszukiwała gorączkowo mandatu opróżnionego dla swego przywódcy, aby przestał już być kuluarowym cieniem, a stał się rzeczywistym uczestnikiem prac parlamentarnych.

Wybór padł na okręg miasta starego Narbonne w południowo-francuskim departamencie Aude, którego mandat został opróżniony wskutek śmierci dotychczasowego posła, również socjalisty, Pelissiera. Narbonne jest wyspą socjalistyczną w kraju drobnych winiarzy i rolników, ludzi opalonych, pijących wino, mówiących głośno i dużo i gestykulujących z wielkim rozmachem, nie lubiących od dawnych czasów księży i należących w większości do stronnictwa radykalnego. Ludzie ci są w znacznej większości czytelnikami wielkiego i doskonale redagowanego organu radykalnego „Depêche de Toulouse", własności znanych polityków i przywódców radykalnych, Maurycego i Alberta Sarraut. Zbieg tych okoliczności ogólnych i partykularnych skupił na wyborach w Narbonne uwagę świata politycznego nietylko francuskiego.

Mandat w Narbonne stanowił enklawę socjalistyczną na terytorjum, na którem dominuje pod każdym względem wpływ braci Sarraut, nowoczesnych panów feudalnych, którzy przy pomocy dziennika, mającego odrębne wydania dla każdego departamentu, urabiają opinję, a dzięki wpływom swoim wielkim we wszystkich gałęziach życia państwowego i ekonomicznego umieją nagradzać posłusznych i karać opornych. Mniej znany kandydat socjalistyczny nie byłby dla nich groźny. Lecz usadowienie się człowieka tej miary, co Leon Blum, na ich terytorjum, uważane było przez nich nie tylko za prowokację, ale i za realne niebezpieczeństwo. „Depêche de Toulouse", organ liberalny, lewicowy i masoński, począł ziać ogniem przeciw Leonowi Blumowi, a bracia Sarraut przeciwstawili wodzowi socjalistów kandydata lokalnego, 30-letniego adwokata Gourgona. Komitet centralny radykałów z rue Valois w Paryżu zatwierdził tę kandydaturę, aby nie urazić potężnego rodu, lecz uczynił to z pewnością z ciężkiem sercem, gdyż lokalna walka w Narbonne mogła narazić na szwank stosunki między radykałami i socjalistami, którzy obecnie zwalczają wspólnie rząd Poincarégo.

Sytuacja stała się paradoksalna, jeśliby stosunki partyjne francuskie oceniać z punktu widzenia zewnętrznego, we Francji jednak, kraju o bardzo luźnej dyscyplinie partyjnej i politycznej, objawy takie są bardzo częste. Oto p. Gourgona w Narbonne podtrzymywali przedewszystkiem zwolennicy partyj prawicowych, aby utrącić Bluma, w Paryżu natomiast sztab główny radykalny kandydatowi swemu nie udzielił pomocy, wszystkie zaś niemal dzienniki, sprzyjające radykałom, oświadczyły się za Leonem Blumem, a przeciw kandydatowi radykalnemu.

Dysproporcja w walorach obu kandydatów była zbyt wielka, a pisma lewicowe podkreślały, że obecność Leona Bluma jest zaszczytem dla parlamentu.

Kampanja wyborcza w Narbonne była bardzo żywa. Jak stwierdzają pisma paryskie, hałasu i gestów gwałtownych było tyle, że w Paryżu w takim wypadku z pewnością byłoby przyszła do staré, na południu jednak ludziom wystarczy gest i słowo, nie trzeba im konkretnej walki na pięście.

Przy wyborze niedzielnym Leon Blum uzyskał 800 głosów więcej od p. Gourgona i został wybrany. Z pewnością niejeden radykał oddał mu swój głos, a okręg Narbonne będzie dumny z tego, że posiada tak wybitnego przedstawiciela. W Paryżu klub socjalistyczny w Izbie deputowan., odzyskał swego przywódcę, a w stosunkach między radykałami i socjalistami niewiele się zmieni. Bracia Sarraut będą z pewnością niezadowoleni, ale i tak reprezentowali zawsze skrzydło umiarkowane radykałów, bardziej oddalone od socjalistów, a przytem są oni politykami realnymi i dlatego pogodzą się z dokonanym faktem. (j.)

Wielka katastrofa kolejowa w Belgji.

8 osób zabitych, 21 rannych.

Bruksela, 17 kwietnia. (PAT.). Pociąg pospieszny, idący z Paryża zderzył się o godz. 6.30 w pobliżu Hal z pociągiem towarowym. W katastrofie tej zabitych zostało 8 osób, zaś 21 odniosło ciężkie obrażenia. Jak przypuszczają, maszynista nie zauważył sygnału, wzywającego go do zatrzymania pociągu. Minister komunikacji udał się na miejsce katastrofy.

Komisja rozbrojeniowa rozpatrywała wczoraj projekt sowiecki.

Ożywiona dyskusja. — Propozycje Litwinowa.

Genewa, 17 kwietnia. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, przedstawiciel Sowietów, dowódca dywizji Langowoj przedstawił szczegółowo rosyjski projekt rozbrojenia Projekt ten proponuje zmniejszenie armji liczących 200.000 żołnierzy o połowę, armji liczących od 100 do 200 tys. o 1/3, wreszcie armji posiadających poniżej 40.000 o 1/4. Tonaż okrętów wojennych ma być w myśl projektu sowieckiego ustalony najwyżej na 10.000 tonn, ilość zaś i tonaż łodzi podwodnych ma być zmniejszona tak dalece, aby łodzie te mogły służyć tylko czysto obronnym celom. Używanie samolotów służących do bombardowania ma być wykluczone, lotnictwo cywilne zaś ma być poddane pewnym ściśle określonym postanowieniom. Wojna chemiczna jest bezwzględnie zabroniona, przemysł chemiczny winien podlegać kontroli, o ile mógłby być zastosowany do celów wojskowych.

Delegat japoński zwalczał projekt zarzucając, iż pomija on zasady, zawarte w statucie Ligi, ustalające ścisły związek między redukcją zbrojeń a minimum bezpieczeństwa. Delegat francuski oświadczył, iż projekt ustala jedynie zasady główne konwencji, pozostawiając przyszłości sprawę zawarcia konwencji partykularnych, dotyczących jej wykonania. Jest to — mówił delegat francuski — stawianie pługa przed wołem. Zaznaczył on pozatem, iż projekt nie uwzględnia wcale sytuacji politycznej i geograficznej państw i zastrzegł sobie nakoniec ocenę projektu, po wypowiedzeniu opinji przez wszystkich mówców.

W dalszym ciągu przemawiali delegaci Persji, Niemiec, Japonji, Chili, Francji i Rosji. Przedstawiciel sowiecki dawał wyjaśnienia co do samego projektu sowieckiego, który polega na arytmetycznem zmniejszeniu stanu zbrojeń, nie biorąc wcale pod uwagę potrzeb wojskowych państw w celach obrony ich granic i nienaruszalności i nie proponując również żadnej gwarancji bezpieczeństwa.

Po replice Litwinowa nastąpiła dyskusja, w której projekt sowiecki był zwalczany. Przewodniczący, wobec tego, że komisja wypowiedziała się przeciwko projektowi oświadczył, iż głosowanie jest zbyteczne. Litwinow jednak domagał się, aby wszystkie państwa reprezentowane na komisji, sprecyzowały swój punkt widzenia. Przewodniczący zaproponował wówczas członkom komisji, aby odpowiedzieli wyrazem »tak« lub »nie« na pytanie następujące: Czy komisja jest skłonna przyjąć projekt sowiecki jako podstawę dyskusji, zamiast projektu wstępnego, opracowanego przez komisję w r. 1927. Delegaci turecki i niemiecki oświadczyli, że projekt sowiecki nie powinien być odrzucony en bloc, lecz, że należy go rozpatrzeć łącznie z projektem tureckim i innemi.

Litwinow zażądał, ażeby zamiast jednego zapytania, wysuniętego przez przewodniczącego, przedłożono członkom komisji trzy następujące pytania, dotyczące cech zasadniczych projektu sowieckiego: 1) Czy komisja wypowiada się za redukcją zbrojeń, a nie za ograniczeniem; 2) czy komisja uważa, że redukcja ta musi być przeprowadzona na podstawie proporcjonalności; 3) czy komisja godzi się na ustalenie ilorazu matematycznego, normującego rozbrojenie. Na życzenie Litwinowa przewodniczący odłożył dalszy ciąg posiedzenia do jutra.

Prasa niemiecka o nowym gabinecie polskim.

Berlin, 17 kwietnia. (PAT). Nacjonalistyczna »Kreuzzeitung« podaje depeszę swego korespondenta warszawskiego, która charakteryzuje nowy gabinet polski jako bardziej jednolity w swoim składzie i dość silny do narzucenia swej woli Sejmowi. Mniejszości narodowe nie mają jednak żadnego powodu do ubolewania nad ustąpieniem poprzedniego gabinetu, ponieważ »Rząd Bartla nie dotrzymał swych przyrzeczeń« co do traktowania mniejszości narodowych. Po powstaniu nowego Rządu, istnieją również niewielkie widoki na uwzględnienie postulatów mniejszości. Korespondent przytacza jednak pogłoskę, jakoby Premier Świtalski miał zamiar ujednostajnić politykę mniejszościową i jakoby miał zamiar utworzyć przy Prezydjum Rady Ministrów specjalny urząd mniejszościowy.

Berlin, 17 kwietnia. (PAT.). „Berl. Tageblatt" zamieszcza obszerny artykuł swego korespondenta warszawskiego, w którym omawia wypadki ostatnich tygodni, które doprowadziły w Polsce do przesilenia rządowego. Korespondent wypowiada przytem słowa wielkiego uznania dla b. Ministra Skarbu Czechowicza, który ma wielkie zasługi dla Państwa polskiego. Jeżeli więc Sejm olbrzymią większością uchwalił postawienie tego właśnie Ministra w stan oskarżenia, to decydującemi były w tym wypadku wyłącznie motywy taktyki politycznej.

ZATWIERDZENIE KONFISKAT.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. Z dużem zainteresowaniem oczekiwano w dniu wczorajszym wyników uchwały Sądu okręgowego w sprawie konfiskat 11 czasopism warszawskich, zarządzonych przez Komisarjat Rządu. Sąd okręgowy po rozważeniu treści artykułów, omawiających ostatnią enuncjację Marszałka Piłsudskiego, zatwierdził prawie wszystkie konfiskaty, zabronił rozpowszechniania tych artykułów i nakazał korespondencję przeprowadzoną w tym przedmiocie przesłać do Urzędu prokuratorskiego, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

STOPA PROCENTOWA W BANKU POLSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 kwietnia. W czwartek 18 kwietnia odbędzie się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem m. in. ma być poruszona sprawa ewentualnego podniesienia stopy procentowej. Zagadnienie to łączy się ze zmienioną sytuacją kredytową w Ameryce, co spowodowało pewne zmiany na rynkach finansowych Europy.

KS. MONACO RESTYTUUJE KONSTYTUCJĘ.

Wiedeń, 17 kwietnia. (PAT.). Prasa donosi z Paryża, iż ks. Monaco Ludwik podpisał dekret powołujący z powrotem do życia konstytucję i rozpisujący wybory do rady narodowej na dzień 1 czerwca, spełniając temsamem wszystkie postulaty obywateli.

POSEŁ DAVILA ODWOŁANY.

Warszawa, 17 kwietnia. Poseł rumuński w Warszawie Davila powraca do Warszawy z początkiem maja b. r. i przedstawi P. Prezydentowi Rzplitej listy odwołujące go z tego stanowiska. Jak wiadomo, poseł Davila obejmuje stanowisko rumuńskiego ministra pełnomocnego w Waszyngtonie.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 18 kwietnia. Na Giełdzie pieniężnej ruch słaby. Pożyczka inwestycyjna nieco silniejsza, Dolarówka słabsza. Tendencja słabsza.

Nowa potęga.

Pół wieku prawie mija od chwili, kiedy w parlamencie angielskim lord Fisher wypowiedział pamiętne słowa: „kto włada naftą, będzie władcą świata“. Istotnie tak się złożyło, że ten stosunkowo niedawno odkryty produkt, wtargnął przepotężnie w całe życie gospodarcze i kulturalne nowoczesnego świata; wszak z naftowej ropy wytwarza się benzynę, która jest siłą popędową każdego samochodu, samolotu, mnóstwa motorów, okrętów itd. itd. Nie można sobie wprost wyobrazić życia dzisiejszego bez stałego dopływu benzyny. W ślad za tem znaczeniem gospodarczem poczęła sobie oczywiście zdobywać nafta i znaczenie polityczne, wywierając tajemny czasem a jednak potężny wpływ na bieg niejednego zdarzenia politycznego. O nią to nie mało polało się krwi w Meksyku, w Nicaragui, o nią stanąć miały w szranki bojowe Paragwaj i Boliwja, ona tworzyła tło walki o Mossul. Nafta jest przedmiotem rozmów w ministerjalnych gabinetach, o niej słusznie wyraził się jeden z polityków, że „w kuluarach politycznych czuć coraz częściej zapach ropy naftowej“.

Na czele naftowych władców stoi dziś bezsprzecznie Ameryka; amerykański trust naftowy Standard Oil pokrywa około 45 proc. całego zapotrzebowania światowego. Z trustów europejskich do największego znaczenia doszła grupa „Schella“, która pokrywa 25 proc. światowego zapotrzebowania, co tembardziej zasługuje na podkreślenie, że na terenach pozostających pod wpływami Holandji znajduje się właściwie tylko 2 proc. ogólnych zapasów nafty. Trzecią najpotężniejszą z koleji jest grupa angielsko-perska; dzięki uporczywej konkurencji uprawianej na każdym kroku z naftą amerykańską. stanowi ona największy postrach nafciarzy amerykańskich.

W tej chwili zanosi się na światowy pokój naftowy, poprzedzony jak wiadomo europejskim pokojem naftowym. Trzej królowie nafty John Kidman, prezes anglo-perskiego towarzystwa naftowego, Henry Deterding, szef „Royal Dutch, Schell, Co“ i W. Teagle, prezes Standard Oil Company zapowiadają w czasie najbliższym ściśle między sobą rozmowy; w związku z tem przewidują sfery gospodarcze uszczęśliwienie świata trustem naftowym o wpływach i potędze, nieznanych dotychczas w dziejach tego przemysłu. Pakt sowiecko-angielski, stanowiący o podziale rynków europejskich utorował drogę naradzie, jaka się odbędzie w Nowym Jorku. Jej skutkiem będzie niewątpliwie dobrowolne ograniczenie wydobycia nafty i kolosalna podwyżka jej ceny.

Polska posiada stosunkowo znaczne złoża naftowe ale ze względu, że jej produkcja naftowa wynosi tylko pół procent produkcji światowej, rola nasza na międzynarodowym rynku naftowym nie jest zbyt wybitna, jakkolwiek i nasza nafta budziła oddawna zainteresowanie kapitałów zagranicznych i nie pozostawała też bez wpływu na bieg różnych wydarzeń politycznych. **Gd.**

Propozycja niemiecka w sprawie wysokości rocznych rat odszkodowawczych.

Berlin, 17 kwietnia. (PAT). »Berliner Zeitung am Mittag« donosi z Paryża, iż w tamtejszych kołach amerykańskich utrzymuje się pogłoska, jakoby prezydent Banku Rzeszy Schacht miał dziś zaproponować ustalenie niemieckich rat rocznych na sumę 500 miljonów dolarów rozłożonych na okres 37 lat, co odpowiadałoby mniej więcej ratom 2.1 miljarda marek.

Dziennik podkreśla, iż wątpić należy, aby oferta Schachta obracać się miała w tych granicach, aczkolwiek oznaczałoby to zniżenie niemieckich rat rocznych o 400 miljn. marek. Ze strony miarodajnych czynników — twierdzi dziennik — kładą nacisk na to, iż propozycja Schachta nie będzie miała charakteru oferty formalnej i że przeznaczona ona będzie tylko jako materjał do dyskusji w toku obrad konferencji.

Jednocześnie dzienniki wieczorne donoszą z Paryża, że oczekiwany na dzisiaj memorjał, opracowany w ciągu ubiegłej nocy, objętości 8 stron, charakteryzuje w zwięzłej formie sytuację gospodarczą Niemiec i przechodzi następnie do propozycji konkretnych w sprawie niemieckich rat odszkodowawczych.

Berlin, 17 kwietnia. (PAT). Biuro Wolffa donosi z Paryża: W kołach konferencji reparacyjnej obiega pogłoska, że przedłożony dzisiaj przez delegację niemiecką memorjał przewiduje raty roczne w wysokości 1.650 miljonów na okres 37 lat.

Berlin, 17 kwietnia. (PAT). Biuro Wolffa donosi z Paryża, że na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu konferencji reparacyjnej, które trwało dwie godziny, delegacja niemiecka przedłożyła zapowiedziany memorjał, który przeznaczony jest jako dalszy materjał do dyskusji. W wyniku dyskusji, jaka się wywiązała nad tym memorjałem, konferencja uchwaliła przekazać cały materjał cyfrowy do opracowania podkomisji, która zbierze się w czwartek przedpołudniem. Uchwała dzisiejsza — jak podkreśla Biuro Wolffa — oznacza, że rokowania reparacyjne będą kontynuowane. Bliższych szczegółów o treści memorjału niemieckiego uchwalono na razie nie ogłaszać.

Paryż, 17 kwietnia. (PAT). Rzeczoznawcy główni mocarstw wierzycielskich Niemiec wysłuchali relacji przedstawicieli państw wierzycieli Niemiec w komisji odszkodowań, mianowicie Grecji, Polski, Portugalji, Rumunji i Jugosławji, którzy wyjaśnili stanowisko ich rządów w kwestji spłat niemieckich oraz oddziaływania ich na budżety odnośnych państw. Pozatem wzmiankowani przedstawiciele państw mniejszych wierzycieli Rzeszy udzielili wyjaśnień co do innych dziedzin ich stosunków finansowych z Rzeszą. Rzeczoznawcy zwrócili się do tych przedstawicieli z zapytaniem, czy rządy ich byłyby skłonne do poczynienia ustępstw co do wysokości ich wierzytelności i czy zgodziliby się na świadczenia w naturze.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 18 kwietnia 1929.

RUCH SŁUŻBOWY.

W MINISTERSTWIE WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

P. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził: zarządzeniem z dnia 1 marca 1929 r. uchwałę Rady Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, której mocą dr. Tadeusz Kruszyński został habilitowany jako docent historji sztuki kościelnej i liturgiki zabytkowej na tymże Wydziale.

(„Monitor Polski“ Nr. 83, z dnia 10 kwietnia 1929 r.).

Przeniesiony w stan spoczynku: Profesor zwyczajny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie ks. dr. Kazimierz Izydor Wais, na własną prośbę z końcem lutego 1929 r.

(„Monitor Polski“ Nr. 84, z dnia 11 kwietnia 1929 r.).

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

„Niespodzianka“.

Prawdziwe zdarzenie w 4 odsłonach p. Karola Huberta Rostworowskiego. Teatr Wielki. Reżyserja p. H. Barwińskiego.

Podtytuł, który p. Rostworowski dał swemu nowemu utworowi scenicznemu, jest równocześnie skromny, na pozór, i dumny, i to na niebylejaką miarę. W tej skromności, powiedziałbym tkwi pewna kokieterja, a nasuwają się przytem reminiscencje. Wielcy dramaturgowie, Grecy, Szekspir, Wyspiański częściowo, nie wymyślali fabuły swoich utworów, lecz brali ją gotową z legend, książek lub wydarzeń. Cała siła i napięcie kunsztu dramatycznego koncentrowało się w opracowaniu tematów, nakreśleniu postaci, w nadaniu im i akcji dramatycznej prężności i siły. Genjusz pisarski stawiał tym postaciom z legend, książek, czy wydarzeń, piedestał pod nogi, tak, że stawały wysoko ponad zwykłymi śmiertelnikami, przerastając ich tragiczną intensywnością wewnętrznego życia, wielkością słowa i reprezentatywną szlachetnością gestu.

Wyspiański, najbliższy Rostworowskiemu, poniekąd jego pierwowzór, w „Sędziach“ i w „Klątwie“ kształtował dramatyczne tematy, które można nazwać anegdotycznemi — lecz postacie jego, mam przedewszystkiem na myśli najbliższych „Niespodziance“ „Sędziów“, mają we wnętrzu żar niesłychanego dramatycznego napięcia tak, że tragiczne ich koleje są równocześnie wypływem ich charakterów, jak i atmosfery duchowej i stylu dzieła i pisarza. Czyny, wypadki i charaktery ludzkie układają się tu w wyniosłą piramidę tragiczną, w której szczyt uderza piorun losu. Los Wyspiańskiego, podobnie jak u tragików greckich, jest jakby postacią odrębną, zwielokrotnionem odbiciem poszczególnych wnętrz ludzkich. Los ten jest kierownikiem akcji, symbolem atmosfery, nastroju. Wydaje się nam, iż słyszymy jak skradają się jego złowieszcze kroki, jak nad głowami ludzkiemi wyciąga się jego groźne dłonie. Los ten możemy sobie wyobrazić jako osobę. U Wyspiańskiego jest bezlitosny, czerwony, u Słowackiego kolorowy, smutny, melancholijny.

Anegdotę „Niespodzianki“ można streścić w sposób następujący: widzimy małorolną rodzinę chłopską. Nędza w chacie panuje nieopisana i coś popsuło się bezpowrotnie w mechanizmie tej rodziny. Jeden syn wyjechał do Ameryki, skąd przez pewien czas posyłał rodzinie drobne zasiłki. Od roku posyłki te ustały i niema od niego wiadomości. Syn drugi studjuje filozofję w mieście. Jest nędzarzem, cierpiącym głód, kandydatem na inteligenta-proletarjusza, mimo że rodzice odejmują sobie od ust i sprzedają raz po raz skrawki gruntu i krowę, aby umożliwić mu kształcenie się. Ojciec jest pijakiem, matka natomiast reprezentuje zaborczą energję macierzyńskiego uczucia, które nie cofnie się przed niczem, aby utorować drogę dzieciom. Córka, najmłodsza z rodzeństwa, analogicznie do Joasa ze „Sędziów“, reprezentuje pierwiastek czystej, poetyckiej niewinności, niezainteresowanej realnem życiem.

Nędza odmalowana w sposób naturalistyczny w inteligentnej, długiej, może zbyt długiej ekspozycji, stanowi podłoże, prowokujące dramatyczną katastrofę i tragiczną karę. Krowa sprzedana, grunt uszczuplony, a mimo to uzyskane pieniądze nie wystarczą na kształcenie syna, który udaje się do miasteczka, aby rozglądnąć się za zajęciem. W tym momencie w chacie zjawia się przybysz nieznany z Ameryki, ubrany dostatnio, z elegancką walizą i prosi o nocleg. Jest podchmielony, usypia. Nad jego głową tymczasem zaciskać się zaczyna sieć skradającego się losu.

Gospodarze zauważyli, że przybysz ma w walizie i po kieszeniach grube pliki dolarów. Jeszcze nie widzimy oblicza zbrodni, w ciągu rozmowy między ojcem i matką niepadnie żadne słowo nazywające ją po imieniu, lecz mimo to czujemy, jak ona, nienazwana i niewidzialna, jak w »Makbecie«, jak w »Sędziach«, rodzi się w myślach i żądzach, jak przyobleka się w ciało, jak rozpoczyna swój pochód. Siekiera pod ścianą jest gotowa, ojciec udaje się do karczmy, aby napić się na kuraż. Tu długa, przydługa, jak wszystko niemal w tej sztuce, rozmowa między grupą parobczaków wiejskich, żydem karczmarzem, a potem ojcem, rozstrojonym do najwyższego stopnia atmosferą gotującej się zbrodni. Z pierwszej części rozmowy, która toczyła się przed przybyciem ojca do karczmy, dowiadujemy się tego, czegośmy się zresztą odrazu domyślali: przybysz, który wstąpił do karczmy, zanim udał się do chaty, powiedział kim jest. Jest synem z Ameryki i powraca z grubemi pieniądzmi, aby rodzinie zgotować nowy, lepszy los. Nie przyzna się jednak odrazu kim jest, chce bowiem rodzinie zgotować »niespodziankę«.

Fatalność cała, w wielkich dramatach wstrząsająca i nieunikniona, tutaj dowolna i sztuczna, polega na tem, że słowo »syn« nie pada ani razu w ciągu długich rozmów, nie pada dość wcześnie, aby powstrzymać kroki skradającej się zbrodni. Gdy słowo padnie wreszcie, będzie już zapóźno. Ojciec z dzikim, obłąkanym rykiem, na wyścigi z losem, pędzi do chaty. Jest już zapóźno. Los był rychlejszy, matka już zabiła syna. Akt czwarty, znów rozwlekły, a jako całość zbyteczny, poświęcony jest wyjaśnieniu istoty zbrodni — znów słowo »syn« — poprzednio zdekonspirowane, nie może przez czas dłuższy paść z warg. A gdy padło, to nad zwłokami zabitego poczynają się długie, tragiczne zawodzenia, które przypominają wstrząsającą rozpacz ojca w »Sędziach« nad zwłokami Joasa. Sceny te są zbyteczne, nie wyłania się z nich żaden moralny obraz świata, oblicze losu nie rysuje się nam wyraziściej. Te zwłoki na scenie. niezawodny rekwizyt sceniczny (podobnie jak rewolwer w innych sztukach), aby wzbudzić napięcie i uciszyć szmery, nie mówią nic, zawadzają. Wybitny pisarz, autor dzieł doskonałych w rodzaju »Judasza« i »Kaliguli«, nie sprostał zadaniu, w tym wypadku zbyt ciężkiemu, nie zdołał wypełnić treścią zbyt obszernych i ciężkich ram.

Z nagromadzonych zrazu naturalistycznych szczegółów, nie zdołał wznieść piramidy tragicznej, a nie chciał ich użyć dla wybudowania zwykłego dramatycznego domu. Postacie przestały być przeciętnie ludzkie, a nie stały się w sposób ogólnoludzki tragiczne. Tło i teren akcji zatraciły swój koloryt lokalny, a nie nabrały mocy powszechnie obowiązującej. Utwór, produkt wielkiej i czystej ambicji i niepośledniego kunsztu pisarskiego, stanął w połowie drogi. Nie zbliżył się do wielkich wzorów, nie uzyskał własnego oblicza.

Przedstawienie lwowskie (niepotrzebnie na afiszach oddane w protektorat p. Adolfowi Nowaczyńskiemu), było niewątpliwie staranne, choć w szeregu momentach zgoła szablonowe (scena zbiorowa w karczmie, postać żyda, trącąca starym, prowincjonalnym teatrem). P. Siemaszkowa, w roli matki, jak tego można się było spodziewać, wykazała raz jeszcze dramatyczny format i energję. P. Barwiński jest doświadczonym i sumiennym aktorem dawnego typu. Rola ojca nie odpowiada jego warunkom, a dykcja potęgowała niepotrzebnie i tak już zbyteczne ritardando i sztuki i reżyserji. W tych ramach wywiązał się sumiennie i udatnie ze swego zadania. Pp. Grzębska i Przystawski mieli ładne momenty. Publiczność wysłuchała sztuki ze skupieniem i szacunkiem i dziękowała oklaskami obecnemu na premjerze autorowi.

KRONIKA

KWIECIEŃ 18 CZWARTEK	KALENDARZ
	Rz.-kat. Bogumiła
	Gr.-kat. Teodyła
	Wschód słońca g 4 m 34
	Zachód „ „ 18 „ 38
	Długość dnia g 14 m 07

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Czwartek 18 kwietnia „Dwaj panowie B."

Piątek 19 kwietnia „Niespodzianka".

Sobota 20 kwietnia o godz. 3.30 „Ksiądz Marek" przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota 20 kwietnia o godz. 7.30 „Carewicz".

„Niespodzianka", wstrząsający dramat K. H. Rostworowskiego, którego wczorajsza premiera była jednem z najpiękniejszych zdarzeń artystycznych repertuaru Teatru Wielkiego, czego wyrazem była serdeczna owacja publiczności, zgotowana podczas przedstawienia autorowi, grana będzie po raz drugi jutro w piątek.

TEATR MAŁY.

Czwartek 18 kwietnia o godz. 7.30 „Kwadratura koła".

Piątek 19 kwietnia o godz. 7.30 „Murzyn warszawski".

Sobota 20 kwietnia o godz. 7.30 „Kwadratura koła".

„Pociąg-widmo", sensacyjna sztuka amerykańska Arnolda Ridley'a, wchodzi w przyszłym tygodniu na repertuar Teatru Małego jako najbliższa nowość. Niezwykle ciekawą sztukę tę, obfitującą w prawdziwie emocjonujące powikłania, przygotowuje na scenę reżyser p. Władysław Ryszkowski. „Pociąg-widmo", grany w Teatrze Małym w Warszawie osiągnął tam rekordowe powodzenie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Policmajster Tagiejew".
CHIMERA: „Niezwyciężony".
CASINO: „Anna Karenina".
COLOSSEUM: „Bandyta" i „Płonący Okręt".
FATAMORGANA: „Kobieta na torturach".
GRAŻYNA: „W królestwie knuta".
KOPERNIK: „Awanturnica mimowoli" i „Szlagierowy numer".
LEW: „Ostatni rozkaz porucznika Noszty".
LUNA: „Lucjano Albertini".
MARYSIENKA: „Awanturnica mimowoli" i „Szlagierowy numer".
OAZA: „Tajemnica gabinetu restauracyjnego".
PALACE: „Muzułmanka".
PAN: „Jad miłości".
PASAŻ: „W ogniu i potokach krwi".
PROMIEŃ: „Brudne pieniądze".
UCIECHA: „Szpiedzy".

Odezwa do rodzin, znajomych i kolegów poległych Obrońców Lwowa w sprawie ekshumacji do katakomb. Straż Mogił Polskich Bohaterów we Lwowie ul. Długosza 18 telefon 35-27 uprasza, by rodziny, względnie znajomi, przyjaciele czy koledzy poległych w obronie Lwowa w r. 1918/19, mianowicie: śp. Stanisława Kozłowskiego z Baonu łowickiego, poległego 7 maja 1919 por. dr. Piotra Władysława Wysockiego z 5-go pułku leg. lat 28, z legji oficerskiej, poległego 21 listopada 1918, Jana Zarychczyńskiego, lat 24, z 19-go pułku odsieczy Lwowa, poległego 28 grudnia 1918 na Persenkówce, kaprala Władysława Korola, lat 20, z 10 pułku przemyskiego, poległego 9 czerwca 1919, szeregowca Stanisława Dobija z 12-go pułku piech. poległego 15 maja 1919 pod Nawarją i szeregowca Władysława Wareckiego, poległego 21 kwietnia 1919 pod Zubrzą z Kompanji Poznańsko-Lwowskiej, zgłosili się do dnia 1 maja br. pisemnie, lub osobiście do Wiceprezeski p. Wandy Mazanowskiej (Lwów, ul. Długosza 18) w godzinach między 2—4-tą popołudniu, w celu udzielenia potrzebnych informacji.

Lwowskie Towarzystwo Lekarskie. Posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 19 kwietnia b. r. o godz. 6-tej wieczorem w sali Polikliniki ul. Lindego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) dr. K. Szumowski: Przypadek twardzieli leczony diathermją i promieniami Roentgena (pokaz); 2) dr. W. Elmer i M. Scheps: Przypadek cukrzycy kiłowej (pokaz); 3) prof. J. Lenartowicz: Z badań nad kiłą doświadczalną (wykład).

Polskie Towarz. filologiczne (Koło lwowskie). Posiedzenie naukowe odbędzie się w sobotę 20 bm. o godz. 18-tej w sali IV. na I. p. w Uniwersytecie, przy ul. Marszałkowskiej 1. Odczyt wygłosi: 1) dr. Stanisław Pilch „Nowsze próby wyjaśnienia ody Horacego I. 14. (O navis, referent); 2) dr. Ludwik Hausknecht „J. Jüthner, Hellenen und Barbaren".

W Katol. Związku Polek (ul. Rutowskiego l. 13) w piątek 19 bm. o godz. 5-tej popoł. mówić będzie p. Jan Narkiewicz Jodko o Marszałku Fochu, Jego kolegach Polakach i spotkaniu na górze Karmel. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Staraniem sekcji propagandowej I-go Koła lwowskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich odbędzie się dnia 20 kwietnia w sobotę, o godz. 19 (7 wiecz.) wykład prof. dra Adama Fiszera pt. „Etnografia polskiego Pomorza". Wykład objaśniony obrazami odbędzie się w sali „Czytelni Akademickiej", Lwów, ul. Łozińskiego 7. Wstęp wolny.

Walne zgromadzenie Małop. Klubu Motocyklowego odbędzie się w sobotę 20 bm. o godz. 19.30 w sali Instytutu technol. (poradnia psycho-techniczna) przy ul. Boularda 5.

Tow. im. Tad. Kościuszki we Lwowie urządza w sobotę, dnia 20 bm. o godz. 8-mej wieczór w lokalu własnym przy ul. Wronowskich l. 4. Tradycyjne święcone.

Wspólne Święcone członków Małopol. Straży Obywatelskiej odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 5-tej popoł. w sali Towarzystwa „Dobrej Śmierci" przy ul. Rutowskiego 13.

Baczność Podoficerowie Rezerwy! Dnia 12 maja br. o godz. 10-tej przedpoł. odbędzie się Walne Zebranie w sali własnej przy ul. Długosza 20.

Po skonie ks. Arcybiskupa Hryniewickiego. Wczoraj popołudniu odbyło się w sposób bardzo uroczysty przeniesienie pośmiertnych szczątków ś. p. Zmarłego z kaplicy Boimów do archikatedry obrz. łać. Po odprawieniu modłów u trumny przez księży Arcybiskupów Twardowskiego i Teodorowicza, oraz ks. Biskupa Lisowskiego w otoczeniu ks. Infułatów Zajchowskiego i Czajkowskiego oraz członków kapituł obu obrządków, ujeli trumnę na ramiona klerycy i przeniósłszy do archikatedry ustawili ją na wspaniałym katafalku. W uroczystościach żałobnych brał również udział ks. Biskup Sokołowski z Podlasia. Przyjazd innych dostojników Kościoła spodziewany jest dzisiaj. Rząd reprezentuje na pogrzebie p. Wojewoda Gołuchowski. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się dzisiaj rano. Kapituła otrzymuje bardzo wiele pism i depesz kondolencyjnych.

Budowa nowej świątyni. Jak wiadomo Gmina m. Lwowa udzieliła komitetowi budowy kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej grunt na górnym Łyczakowie naprzeciw pomnika Głowackiego. Poświęcenie tego gruntu odbyło się w roku ubiegłym. Obecnie ks. Arcybiskup Twardowski podjął przygotowania do realizacji projektu budowy. W tym celu zawiązał się pod protektoratem Arcypasterza Komitet obywatelski, na którego czele stoi Komisarz Rządu dr. Nadolski, adwokat dr. Pokorny jako sekretarz, a dyrektor Zawistowski jako kasjer. Na czele Koła Pań stoi p. Kom. Zofja Nadolska. Komitet podzielił prace na sekcję techniczną i finansową. Sekcja techniczna w najbliższych dniach podejmie pracę około pomiarów gruntu i rozpisze konkurs na plany kościoła. Na czele sekcji finansowej złożonej z około 40 osób stanął rejent Wojciech Mayer, który zwołał już kilka posiedzeń kół obywatelskich z udziałem reprezentantów wszystkich stowarzyszeń i organizacji dzielnicy IV. Na posiedzeniach tych omówiono już plan działania. Według tych planów mają być umieszczone puszki w instytucjach publicznych na składki na kościół, utworzone mają być srebrne tabliczki z nazwiskami ofiarodawców w sumie 100 zł. Sekcja przygotowuje na to kwestę w kraju oraz wśród Polaków w Ameryce, a nadto Sekcja przygotowuje szereg koncertów i imprez, dla których stworzono specjalne subkomitety. Jeżeli się zważy, że budowa kościoła w tej dzielnicy jest niezbędną spodziewać się należy, że ogół mieszkańców Lwowa poprze prace Komitetu.

Na komisji teatralnej Rady Przybocznej, odbytej pod przewodnictwem prof. dr. Groera uchwalono po dłuższej dyskusji udzielić tow. „Proświta" sali teatralnej na poranek ku czci Szewczenki na dzień 21 bm. pod warunkiem, że senator Hałuszczyński, który ma przemawiać na tym poranku, nie poruszy spraw politycznych. W dalszym ciągu uchwalono udzielić sali Lidze polsko-rumuńskiej na poranek, który odbędzie się z końcem kwietnia lub początkiem maja oraz konserwatorjum Tow. muzycznego na produkcje uczniów szkoły operowej.

Na komisji budżetowo-finansowej Rady Przybocznej, odbytej pod przewodnictwem r. Litwinowicza w obecności zast. kom. dr. Obmińskiego i r. Frankowskiego i generalnego referenta dra Brzeskiego uchwalono w myśl referatu r. Kupczyńskiego skreślić z długu dzierżawców teatrów wobec gminy 13.500 zł. z powodu tego, że dzierżawcy w późniejszym terminie otrzymali salę teatru Małego. Z koleji w myśl referatu r. Höflingera uchwalono utrzymać nadal 10 przedszkoli a nadto urządzić jedenaste w czwartym bloku domów miejskich przy ul. Stryjskiej.

Lwowskie Towarzystwo im. Piotra Skargi prosperujące ongi bardzo pięknie pod prezesurą Stanisława Badeniego, w czasie zawieruchy wojennej obumarło niedawno, po powrocie stosunków normalnych budzi się do nowego życia. Obecnie wznawiając swoją działalność krzewienia zasad katolickich w życiu społecznem w Polsce, przez odpowiednie popularne wydawnictwa, ogłasza konkurs i przeznacza za najlepsze prace piśmiennicze w powyższym kierunku dwie nagrody a to 200 zł. jako pierwszą i 100 zł. jako drugą nagrodę, a nadto za nabycie prawa własności rękopisów 50 zł. za każdy arkusz druku. Warunki konkursu są następujące: 1) Utwory powinny dotyczyć aktualnych spraw, zmienionych po wojnie światowej warunków życia rodziny katolickiej, tragizmu rozwodów, złych skutków nieprzyzwoitej mody, nieobyczajności, alkoholizmu itp. Tematem mogą być także krótkie powiastki o tendencji religijnej, opowiadania z życia świętych ludzi i legendy. 2) Utwory pisane na maszynie, nieprzekraczające 32 stron garmondowych zwykłej ósemki i opatrzone godłem, z dodaniem w zamkniętej kopercie imienia i nazwiska autora i jego adresu, należy przysłać najpóźniej do 1 września b. r. pod adresem Towarzystwa im. Piotra Skargi ul. Rutowskiego 13. 3) Sąd konkursowy stanowi Zarząd Towarzystwa im. Piotra Skargi, który rozstrzyga zwykłą większością głosów. 4) Towarzystwo im. Piotra Skargi zastrzega sobie nabycie prawa własności rękopisów nienagrodzonych za cenę stosownie do umowy. 5) Ewentualnie potrzebnych bliższych wyjaśnień udziela prezes Towarzystwa im. Piotra Skargi p. Jan Popowicz pl. Akademicki Nr. 1, telefon Nr. 5.

Swarliwe kumoszki znane są we wszystkich dzielnicach naszego miasta, nie brak ich i na Gródeckiem. Oto pani Anna Kondratowiczowa, odwiedziwszy rodzinę Kiczmów, zakończyła towarzyską wymianę zdań z gospodynią wybiciem dziesięciu szyb w oknach jej mieszkania. Powędrowała za to do komisarjatu, gdzie dopędziwszy ją pan Kiczma, rzucił się niespodziewanie na wroga i poranił go dotkliwie. Oboje znaleźli się pod kluczem.

Ciekawy ptaszek stanął wczoraj przed radcą Świerczyńskim i otrzymał 6 miesięcy ciężkiego więzienia, skróconego na mocy amnestji o dwa miesiące. Oto 35-letni Wacław Nieciejewski, nazywający się również Maliszewskim, Malinowskim i Korwin-Kruczkowskim, b. aficer armji Bałachowicza i b. aktor „Czarnego Kota" w Warszawie, puścił się na łatwy zarobek i popełnił długą litanję oszustw w Przemyślu, Lublinie, Siedlcach, Warszawie i Lwowie. Za grzechy lwowskie otrzymał wczoraj zasłużoną karę.

Wielki proces 31 komunistów tarnopolskich rozpoczął się wczoraj przed ławą przysięgłych. Trybunałowi przewodniczy r. Angielski, oskarża prokurator Wróbel z Tarnopola.

STOŁECZNA

Nagroda artystyczna i literacka m. Warszawy. Na posiedzeniu sądu konkursowego nagrodę artystyczną miasta Warszawy na r. 1929 w wysokości 15.000 zł. przyznano artyście rzeźbiarzowi Piusowi Welońskiemu, twórcy Męki Pańskiej na Jasnej Górze i wielu innych znakomitych prac.

W dniu 16 b. m. zebrało się jury nagrody literackiej m. Warszawy pod przewodnictwem Wacława Sieroszewskiego. Nagrodę w wysokości 15.000 zł. przyznano Wacławowi Berentowi. Oficjalne ogłoszenie orzeczenia jury z motywami nastąpi 3 maja.

Rada naczelna Strażactwa Polskiego. W dniu wczorajszym odbyło się w sali malinowej Magistratu warszawskiego uroczyste posiedzenie Rady naczelnej Strażactwa polskiego, zwołane z okazji wprowadzenia nowego statutu organizacyjnego gł. Związku Strażackiego. Na posiedzenie przybyli liczni przedstawiciele zainteresowanych władz, instytucji oraz strażackich związków wojewódzkich. Po obszernej dyskusji, która wykazała wielkie zainteresowanie zgromadzonych pracami strażactwa, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. W wyniku dokonanych na okres trzech lat wyborów, powołany został na stanowisko prezesa Gł. Związku Straży pożarnych Rzeczypospolitej polskiej inżynier Stanisław Twardo, Wojewoda warszawski. Do zarządu zostali wybrani: dr. Klarner (Województwo lubelskie), dyrektor Matusiak (Wojew. śląskie), wiceprezydent Wielgus (Wojew. krakowskie), dyrektor Bartoszewicz (Wojew. wołyńskie), Wojewoda Gołuchowski (Wojew. lwowskie) i inżynier Waligórski (Wojew. warszawskie). Należy podkreślić, iż Gł. Związek Straży Pożarnych liczy obecnie około 300.000 członków czynnych, zgrupowanych w 8.000 straży, rozsianych na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Z. A. S. P. dzierżawi teatry. Na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Artystów Scen Polskich postanowiono dołożyć starań, by związek mógł objąć kierownictwo niektórych teatrów. W związku z tą decyzją przedłożono telegraficzną ofertę na dzierżawę teatru im. Słowackiego w Krakowie i Teatru Miejskiego w Łodzi. Postanowiono również uzyskać odpowiedni lokal w Warszawie na Teatr Związku Artystów Scen Polskich.

KRAJOWA

POZNAŃ. **Odczyt posła Jana Piłsudskiego.** W „Bazarze" odbył się z inicjatywy B. B. W. R. odczyt posła Jana Piłsudskiego z Wilna na temat projektu zmiany konstytucji.

Wysoce interesujące i rzeczowe wywody prelegenta, znamionujące gruntowną znajomość przedmiotu, wysłuchane były przez licznych słuchaczy w skupieniu i powadze. W dyskusji zabrał głos prof. dr. Peretiatkowicz, uzupełniając przemówienie referenta swemi fachowemi uwagami.

ZAGRANICZNA

CAEN. **Nowy kontrtorpedowiec polski.** W stoczni w Blainville opuszczono na wodę kontrtorpedowiec „Burza", przeznaczony dla marynarki polskiej. Na uroczystości tej byli obecni szef departamentu marynarki komandor Świrski, attache wojskowy pułk. Błeszyński i przedstawiciel francuskiego ministra marynarki. „Burza" ma 1540 tonn pojemności, 107 metrów długości i 10 do 14 metrów szerokości. Łączna siła motoru wynosi 34.000 koni mechanicznych.

Mianowania w szkolnictwie powszechnem.

Kuratorjum O. S. L. rozporządzeniem z 8 kwietnia 1929 r. Nr. I. 5.365 z 1929 r. zamianowało z ważnością od 1 września 1929 r. p. Jana Urbana, kierownika 2 kl. publ. szk. powsz. w Bratkowicach, kierownikiem 4 kl. publ. szk. powsz. w Bratkowicach powiat Rzeszów.

Rada Szkolna Powiatowa w Rudkach, rozporządzeniem z 14 marca 1929 r. Nr. 478 z 1929 r. zamianowała z dniem 15 marca 1929 r. p. Zenobię Węgrzynowiczównę, tymczasową nauczycielką 4 kl. publ. szk. powsz. w Tatarynowie. Rozporządzeniem z 1 marca 1929 r. Nr. 404 z 1929 r. zamianowała z dniem 1 marca 1929 r. p. Marję Bandurową, kontraktową nauczycielkę publ. szk. powsz. w Beńkowej Wiszni — tymczasową nauczycielką publ. szk. powsz. w Kołodrubach. Rozporządzeniem z 1 marca 1929 r. Nr. 259 z 1929 r. zamianowała z dniem 1 marca 1929 r. p. Stefanję Lisównę, kontraktową nauczycielkę — tymczasową nauczycielką publ. szk. powsz. w Burczu. Rozporządzeniem z 1 marca 1929 r. Nr. 408 z 1929 r. zamianowała z dn. 1 marca 1929 r. p. Helenę Mularównę, kontraktową nauczycielkę w Burczu — tymczasową nauczycielką publ. szk. powsz. w Horożannie Małej.

Rada Szkolna Powiatowa w Lisku, rozporządzeniem z 28 stycznia 1929 r. Nr. 252 z 1929 r. zamianowała z dniem 1 lutego 1929 r. p. Janinę Zwirównę, tymczasową nauczycielką I kl. publ. szk. powsz. w Smolniku.

Rada Szkolna Powiatowa w Brzozowie, rozporządzeniem z 5 marca 1929 r. Nr. 656 z 1929 r. zamianowała z dniem 5 marca 1929 r. p. Olgę Gondecką, kontraktową nauczycielkę w Wesołej, tymczasową nauczycielką 6 kl. publ. szk. powsz. w Izdebkach.

Przegląd ustawodawstwa.

OPŁATY BIEGŁYCH SĄDOWYCH.

W numerze 22 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej mieści się rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości o opłatach za czynności lekarzy i chemików jako biegłych sądowych. Wykazuje ono znaczne podwyższenie taks za szereg czynności a obowiązuje z dniem ogłoszenia t. j. z dniem 11 kwietnia b. r.

Z sali koncertowej i opery.

Kwartet lwowski, w skład którego wchodzą panowie dr. Bauer, Z. Prives, H. Pollak i A. Schmar, ma wielkie zasługi na polu muzyki kameralnej, jest bowiem jedynym stałym zespołem kameralnym we Lwowie, propagującym kult sztuki poważnej. Tym razem program obejmował kwartety Schuberta, Beethovena i Dworzaka, których wykonanie solidne i muzykalne świadczyło pochlebnie o pracy powyższego zespołu. Jedynie pod względem samego tonu zauważyć się dały tu i ówdzie pewne niedociągnięcia, których winę ponoszą jednak bezsprzecznie w znacznej mierze i same instrumenty. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców.

*

W sobotę obchodził Teatr Wielki jubileusz trzydziestoletni zasłużonej operowej artystki, Franciszki Ostrowskiej, kreującej partję ślepej matki w „Giocondzie" Ponchiellego. Po skończeniu pierwszego aktu jubilatka wprowadzona na scenę wśród dźwięków fanfary, przez reżysera operowego p. Tarnawskiego, była przedmiotem gorących owacyj ze strony publiczności, oraz swych kolegów i koleżanek. Pierwszy przemówił dyrektor Zaremba, podnosząc zasługi jubilatki, jej długoletnią cichą i skromną, a owocną pracę dla Opery lwowskiej: pracując zrazu przez szereg lat w chórze, wybiła się później dzięki swym zdolnościom jako solistka, śpiewając Amneris w „Aidzie", „Suzuki" w „Madame Butterfly", Armenę w „Trubadurze". — Następnie przemówił p. Zabielski imieniem Związku Aartyst. Scen Polskich, wreszcie członek chóru Opery Lwowskiej. Posypały się kwiaty i upominki, odczytano szereg depesz i listów gratulacyjnych m. i. od Dyrekcji Teatru Narodowego, Teatru Wielkiego i Małego w Warszawie, Teatru Wielkiego w Poznaniu, w Katowicach, od dyr. Czarnowskiego, I. Dygasa, W. Siemaszkowej i wiele innych. Wzruszona Jubilatka dziękowała w gorących słowach za te dowody uznania i wdzięczności.

Ze zmian obsady w „Giocondzie" podkreślić należy przedewszystkiem szczęśliwy pomysł powierzenia partji Laury p. Hinglerówne. Zdolna ta śpiewaczka, obdarzona pięknym głosem zasługuje na baczną uwagę dyrekcji, jako siła niezmiernie pożyteczna i mająca piękną przyszłość przed sobą. W II akcie znać było jeszcze nieco tremy, natomiast w III akcie głos śpiewaczki, znakomicie już opanowany, brzmiał doskonale, przytem znać wybitną muzykalność i znacznie zaawansowaną technikę. Bardzo dobrze zaprezentował się p. Szymonowicz.

Drugi i ostatni występ gościnny Jadwigi Dębickiej w „Cyganerji" przyniósł artystce niemniejszy sukces, jak poprzednia „Traviata". Czarowała znowu audytorjum swą sztuką śpiewacką i wzruszała piękną grą, przeżywając smutne losy Mimi. Obok p. Dębickiej na pierwszem miejscu wymienić należy znowu p. Szymonowicza, który partję Rudolfa zaliczyć może do najlepszych w swym repertuarze (b. pięknie zaśpiewana arja I aktu).

Stefanja Łobaczewska.

Ś. p. Artur Gruszecki.

We wtorek rano dnia 16 b. m. zmarł w Warszawie po żywocie niezwykle długim Artur Gruszecki, jeden z najpopularniejszych powieściopisarzy polskich przeszłego pokolenia.

Urodzony w r. 1852 w Małopolsce, w Kołomyji, był on jeszcze przed wojną postacią równie popularną zarówno we Lwowie i w Krakowie, jak w Warszawie i na obszarze całej Kongresówki, jak zresztą także w zaborze pruskim.

Umysł jego odznaczał się wielką żywotnością, a upodobania i zamiłowania wszechstronnością, co uwydatniło się w jego karjerze publicystycznej i powieściopisarskiej. Był więc redaktorem pisma specjalnego „Dwutygodnika archeologicznego" w Krakowie i znanego przed wojną ilustrowanego pisma tygodniowego „Wędrowiec" wychodzącego w Warszawie. Redagowanie i wydawanie tego właśnie pisma wyczerpało środki finansowe pisarza, bardzo na owe czasy znaczne, gdyż ożeniwszy się z p. Certowiczówną, pochodzącą z rodziny ziemiańskiej z Wołynia (siostra jej Tola Certowiczówna była znaną rzeźbiarką), ś. p. Gruszecki rozporządzał wspólnym majątkiem małżeństwa, wzmożonym o 200.000 rubli posagu.

Stwierdziwszy w swym talencie pisarskim już w „Wędrowcu" przewagę pierwiastków beletrystycznych, wspartą o talent naratorski i łatwość opowiadania, przerzucił się Gruszecki na teren powieściowy. Pomimo, że pisanie powieści zaczął dopiero po 40 roku życia, zdołał ich napisać więcej, niż pół setki.

Tematy do nich czerpał z życia wszystkich sfer i wszystkich dzielnic — w swoich wędrówkach bowiem po całej Polsce, pisarz ten był wszędzie i wszystkich starał się poznać. Zwiedzanie zagłębi węglowych na Górnym Śląsku i w Królestwie dostarczyło mu tematu do powieści z życia górników i hutników, jak: „Krety", „Hutnik", dalej do powieści z życia Polaków na kresach zachodnich.

Pobyt w Gdańsku i na Pomorzu dostarczył mu tematu do wielkiej powieści: „Tam, gdzie się Wisła kończy". Prześladowanie religijne przez rząd rosyjski polskich katolików na Chełmszczyźnie dało Gruszeckiemu asumpt do napisania powieści „Oporni".

Nie było przed wojną prawie dziennika polskiego, któryby nie drukował w odcinkach powieści Gruszeckiego. Pozatem zaś w dalszym ciągu pracował jako publicysta, pisując w pismach warszawskich artykuły okolicznościowe i dłuższe studja historyczne i społeczne, z krakowskich zaś dzienników stale w „Nowej Reformie".

W Krakowie oblicze Artura Gruszeckiego, pełne sympatycznego i szczerego uśmiechu, było dobrze znane w kołach dziennikarskich i literackich. Tak samo zresztą, jak w Warszawie, wszędzie, gdzie się ukazał, umiał zjednać sobie przyjaciół i kompanów, wszędzie mile widziany i mile witany. Dopiero ostatnie powojenne lata położyły do pewnego stopnia kres działalności powieściopisarskiej Artura Gruszeckiego. Poszedł „na emeryturę", osiadłszy w Warszawie przy jednej z córek. Do Krakowa przyjeżdżał rzadko, unieruchamiany coraz bardziej przez wiek. Zachował jednak w dalszym ciągu swoje stosunki krakowsko-warszawskie, tembardziej, że w Krakowie miał także córkę, zamężną za prof. K. Nitschem, znaną literatkę, oraz siostrzeńca K. Krumłowskiego. Druga córka mieszka w Warszawie, trzecia w Poznaniu, gdzie jest docentką psychiatrji na Uniwersytecie.

ZOFJA MEISNERÓWNA. 10)

MEWY.

— Trudno, mój drogi, musisz udawać narzeczonego, jak długo się da — o ile oczywiście uważasz, że gra ze mną warta jest tej świeczki.

— Ty złotowłosy wampirze! Wszystko, żeby ciebie mieć! Rozumiesz? Wszystko!

W tej chwili weszła Stella. W popielatej prostej sukni, przepasanej lakierowanym paskiem, wyglądała mizernie i źle.

Porucznik wstał na jej powitanie i bez wstępu odezwał się dziwnie szybko, aż prawie szorstko.

— Dobrze, że nareszcie panią widzę. Pani jest teraz gościem w domu.

— Wiosna jest tylko raz do roku .Używam morza, póki niema letników.

— A ja tak długo czekałem na sposobność pomówienia z panią.

— Słucham.

Pani Ewa nerwowo szarpała chusteczkę; nagle wstała.

— Nie będę państwu przeszkadzała, może jestem zbyteczna przy tej rozmowie?

Nie czekając na odpowiedź wyszła, zostawiając Stellę, dziwnie przerażoną. Kieniewicki obejrzał się na drzwi, któremi wyszła pani Ewa, i siadł obok Stelli na szezlongu.

— Wiem, że pani doktorowa zdradziła przed panią tajemnicę moich uczuć, ale z pani zachowania nie mogę odgadnąć, przeniknąć, jaką dostanę odpowiedź na pytanie — czy zechce pani być moją żoną?

Stella zbladła szalenie, przez co wszystkie piegi wystąpiły jej na twarz, pociemniałe.

— Więc naprawdę?

— Nie nalegam, ale proszę, — niech mi będzie dana chociaż nadzieja.

Milczała, głęboko wzruszona, z pochyloną głową; nagle spojrzała mu w oczy.

— Pan mnie kocha?

Twarz Kieniewickiego pociemniała.

— Tak, kocham panią, a ty?

Był w tej chwili taki piękny, elegancki, wprost imponujący jakimś innym wielkim światem, że przez myśl jej nie przeszło, że możnaby takiego Apolla odrzucić, że, to, co czuje dla niego, może nie być miłością.

A jednak nie była pewna swej odpowiedzi.

— Zdaje mi się, że tak.

— A więc godzi się pani być moją narzeczoną?

I nagle nim się spostrzegła, uczuła, że chwytają ją silne ramiona, przygarniają mocno, i dziewczęcych jej ust po raz pierwszy dotknęły gorące wargi mężczyzny.

Uczuła żar w całem ciele. Gwałtowność tego pierwszego pocałunku przejęła ją dreszczem.

Taka chwila decyduje o całem życiu kobiety.

Stella zamkniętemi oczyma piła tę nieznaną słodką rozkosz i garnęła się w ramiona Kieniewickiego, jakby zbudzona z letargu, a jeszcze półsenna. Wreszcie z trudem chwyciła oddech i wyrwała się z obejmujących ją ramion. Odepchnęła je od siebie, wstała i odwróciła się do okna. Serce biło jej mocno, a wargi jeszcze piekły.

Kieniewicki cicho wyszedł z pokoju.

Ze dworu słychać było głosy Antona i Dominika. Dalekie morze szumiało monotonnie.

Kieniewicki przymknął drzwi za sobą i szybko a cicho po trzy schody naraz wszedł na górę. Zapukał i wsunął się do pokoju pani Ewy.

Stała przy oknie. Na tle zachodniego nieba włosy jej jaśniały wokół głowy jak złota aureola. Odwróciła się szybko.

— No i co?

— Wszystko w porządku. Oświadczyłem się i zostałem, zdaje się, przyjęty bez cienia podejrzeń. Uf, przebrnąłem. Ale zato należy mi się co najmniej wyjazd do Gdańska ze szwagierką.

— Po prezent dla narzeczonej?

— Oczywiście — roześmiał się cicho.

— Dobrze — odrzekła szybko — przygotuj maszynę, zaraz będę gotowa.

Ucałował pieszczotliwie wnętrze różowej dłoni, wtulił usta w pachnący przegub łokcia, roześmiał się swawolnie i wybiegł z pokoju.

Pani Ewa powoli zeszła nadół poszukać siostry, aby poddać propozycję jazdy. Stella siedziała jeszcze w gabinecie, kołysząc się w bujającym fotelu przed otwartemi drzwiami do ogrodu. Ręce splotła pod głową.

Na skrzyp drzwi odwróciła głowę i spojrzała na siostrę promiennemi oczami.

— To ty?

— Jak widzisz. Chciałam ci zaproponować przejażdżkę do Gdyni. Mam kilka ważnych sprawunków i spraw do omówienia z moją krawcową, mogłabyś mi pomóc. No, jakże?

Dziewczynie myśli zawirowały natrętnie przez głowę. Tłok — rozmowy, paczki, rachunki, pewnie przymierzanie bez końca...

Uśmiechnęła się do doktorowej.

— Dziękuję ci, Ewuś, jedź sama. W domu taka cudowna cisza; nie, nie mam ochoty.

— Jak chcesz, nie namawiam oczywiście — głos pani Ewy stwardniał — więc dowidzenia, przyjemnych marzeń.

Wyszła, zostawiając w mroku pokoju smugę słodkich perfum.

Stella odbiła się mocno od podłogi obydwiema nogami. Stanowczo tu lepiej. Pewnie Kieniewicki tu przyjdzie — podsunęła nieśmiało radosna nadzieja.

Pani Ewa ubierała się pośpiesznie w hallu. Przed ganek cicho zajechało auto. Dziewczyna usłyszała głos porucznika. Jaki uprzejmy, podał Ewie maszynę. Stella nadsłuchiwała chwilę, wreszcie warczenie motoru przeszło w szum, i auto wytoczyło się za bramę podjazdu.

— Teraz przyjdzie...

(C. d. n.).

Pomnik ku czci Żołnierzy Polskich z Ameryki poległych w obronie Ojczyzny.

W roku ubiegłym, w dziesięciolecie niepodległości powstała w Warszawie myśl wzniesienia pomnika ku czci żołnierzy polskich z Ameryki, którzy polegli w obronie Ojczyzny.

Realizacją tego wzniosłego projektu zajęło się obecnie Polskie Towarzystwo Emigracyjne wraz z grupą warszawską Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, w porozumieniu z inicjatorem gen. St. Rouppertem, szefem departamentu zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego budowy pomnika z udziałem przedstawicieli poszczególnych Ministerstw, Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, reprezentantów sztuki oraz prasy. Zebranie zagaił w zastępstwie nieobecnego dra A. Lisiewicza, szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej, prezesa Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, przedstawiciel Min. Spr. Zagr. konsul Roman Mazurkiewicz, który podkreślił konieczność trwałego uczczenia pamięci żołnierzy polskich z Ameryki, poległych w obronie Ojczyzny. Z kolei zabrał głos inicjator idei budowy pomnika, szef departamentu sanitarnego M. S. Wojsk. gen. Rouppert. Mówca wspomniał na wstępie o swym pobycie w Ameryce, który dał mu możność poznania bliżej gorącego przywiązania tamtejszej Polonji do Macierzy. Generał Rouppert podkreślił znaczenie tego wielkiego czynu, jakim było wcielenie się Polaków z za Oceanu do szeregów Wojsk Polskich w groźnej dla Ojczyzny chwili. Wielki ten czyn i pamięć poległych za Ojczyznę — winny znaleźć obecnie trwały wyraz, który byłby równocześnie widomem stwierdzeniem łączności emigracji polskiej z Ojczyzną. Wobec tego, iż dywizje polsko - amerykańskie stoczyły najkrwawsze boje na wschodnich rubieżach Rzplitej, głównie w okolicach Równego, mówca w porozumieniu z odpowiedniemi czynnikami wojskowemi, proponuje Równo jako miejsce pod budowę pomnika. Generał zaproponował budowę pomnika systemem amerykańskim, w taki sposób, aby obok pomnika centralnego stanęły ewentualnie sharmonizowane z nim artystycznie inne oddzielne pomniki, ufundowane przez poszczególne miasta amerykańskie, względnie osiedla polskie w Ameryce, skąd pochodzili polegli. Wkońcu swego przemówienia gen. Rouppert wskazał na losy wysuniętego projektu, realizację którego podjęło Polskie Towarzystwo Emigracyjne w porozumieniu z warszawską grupą Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Położenie kamienia węgielnego pod pomnik projektowane jest na dzień 14 lipca br.

Wywiązała się dyskusja, poczem postanowiono jednomyślnie zwrócić się z prośbą do Marszałka Piłsudskiego o objęcie protektoratu honorowego nad budową pomnika.

Przystąpiono do wyboru komitetu budowy pomnika. Wybrano: prezesem Komitetu gen. Rouppert, wiceprezesami dr. Adama Lisiewicza i Wacława Sieroszewskiego, wiceprezesa warszawskiej grupy Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, sekretarzem — p. St. Gąsiorowskiego, przedstawiciela P. T. E. i warsz. grupy Z. N. P. w Ameryce. Na skarbnika postanowiono zaprosić dyrektora administracyjnego PKO. p. Jarockiego. Dalej wybrano do komitetu p. posła Sławka, prezesa grupy warszawskiej Z. N. P. w Ameryce, przedstawicieli Ministerstw: Spraw Zagranicznych, W. R. i O. P., Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Pracy i Opieki Społecznej, przedstawiciela Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, delegatów wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej i Państwowej Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie oraz prezydenta m. Równego. Do Komisji Artystycznej wybrano artystów rzeźbiarzy Piusa Welońskiego i Stanisława Ostrowskiego, z prawem kooptowania innych członków; do komisji zaś propagandowo prasowej: Wacława Sieroszewskiego, gen. Stachiewicza i dyr. P. A. T. Piotra Góreckiego, z prawem kooptacji.

Adres Komitetu Budowy Pomnika: Warszawa, Polskie Tow. Emigracyjne, Al. Jerozolimskie 33 m. 29, tel. 173.75.

Dwie biografje Isadory Duncan.

W Ameryce wyszły teraz dwie książki angielskie o życiu słynnej tancerki Isadory Duncan, zmarłej tragicznie przed dwoma laty podczas wycieczki automobilem. Jak to sobie przypominamy, Isadora Duncan została uduszona własnym szalem, który dostawszy się między koła samochodu, zacisnął się na szyji tancerki i spowodował jej śmierć.

Jedną książkę napisała bliska przyjaciółka Isadory Duncan, Mary Descy, drugą — spółka złożona z jej pierwszej uczenicy — Irmy Duncan i jej sekretarza Mac Donalda. Obie książki kreślą awanturnicze życie romantyczne wielkiej artystki tanecznej, do której stóp słali się książęta i artyści. Głównie książki te zajmują się jej wycieczką ostatnią do Rosji sow., gdzie się zakochała w słynnym poecie Sergjuszu Jesieninie. Podróż ta odbyła się w r. 1921 a od tego czasu datuje upadek Isadory Duncan.

»Boska« Isadora była podówczas mocno zrozpaczona, że się nie udało jej zrealizować długoletniego marzenia o stworzeniu wielkiej szkoły tańca. Nagle otrzymuje zaproszenie od Krasina i Łunaczarskiego, by przybyła do Rosji, gdzie zostanie przyjęta niczem królowa i uzyska możność stworzenia takiej szkoły, w której wychowywać się będą tysiące dzieci. To też, niewiele myśląc, zapakowała manatki i pełna nadziei przybyła do Moskwy.

Ale zaraz na dworcu moskiewskim spotkał ją gorzki zawód. Nikt jej nie oczekiwał i nie miała nawet gdzie spędzić pierwszej nocy. Nazajutrz udała się na poszukiwanie kogoś z wielkich osobistości sowieckich, ale ci, w których pokładała największe nadzieje, nie byli obecni w mieście, do Lenina zaś i Trockiego nie dopuszczono jej. Po paru dniach dostała się do kogo należy, poczem urządzono na jej cześć bankiet uroczysty.

Tu nastąpiło drugie rozczarowanie. Duncan przybyła w czerwonym szalu na głowie i z czerwonym pasem na biodrach i wogóle odziana skromnie, gdyż wyobrażała sobie, że tak należy przyjść na święto bolszewickie. Jakież było jej zdziwienie, gdy zastała bogato udekorowane salony, w których spacerowali mężczyźni we frakach a kobiety w sukniach dekoltowanych, obwieszone klejnotami. Wszyscy powitali ją po francusku, nazywając »mademoiselle Duncan«. A gdy zaprotestowała przeciw temu, żądając by nazywano ją »towarzyszką« publiczność się uśmiechała.

Pewnego razu znajomi zaprosili ją na festyn moskiewskiej drużyny artystycznej, na którym miał być obecny także znany poeta Sergjusz Jesienin.

Gdy ten utalentowany młody włościanin ujrzał będącą już w latach średnich lecz ciągle jeszcze urodziwą Isadorę, ukląkł przed nią, i objąwszy jej kolana, zawołał: »Moja Isadoro«! Od tego czasu los ich połączył — ona się w nim zakochała na zabój, a on pałał ku niej wulkaniczną miłością. Ale... istnieje wersja, że nigdy jej szczerze nie kochał, lecz jak zwykle chłopi, którzy nagle się wywyższają, uganiał się za honorami i lubił się chełpić wybitnemi konkietami. Jeszcze na długo przed poznaniem Isadory, Jesienin chwalił się przed kolegami, że największa tancerka świata będzie jego kochanką.

Pozatem jest więcej niż pewne, że Jesienin łaknął bogactwa, by módz szykownie się ubierać i hulać (co bardzo lubił). To było jeszcze jednym motywem jego lgnięcia ku Isadorze, jako ku posiadaczce znacznego majątku.

I cel swój osiągnął. Ożenił się z nią, poczem oboje podróżowali po Europie i Ameryce, gdzie Jesienin żył jak książę na rachunek Isadory, wyprawiał jej kosztem szalone orgje, ją samą zaś traktował jak niewolnicę — niekiedy nawet bił.

Należy przytem zauważyć, że Jesienin był człowiekiem chorym, często cierpiał na padaczkę i miewał temu podobne napady. Wtedy Isadora Duncan popadła w w formalne szaleństwo, urządzając najdziksze sceny.

Podczas wyprawy do Ameryki, Isadora Duncan początkowo miała wielkie powodzenie i zarabiała ogromne sumy. Potem jednak publiczność przestała przychodzić na jej występy, a w wielu miastach władze zakazały jej przedstawień, gdyż, mimo swych zawodów w Moskwie, stała się ona w końcu zagorzałą komunistką, i po tańcu wygłaszała mowy agitacyjne na rzecz Bolszewji.

W końcu Jesienin ją porzucił i powrócił do Rosji, gdzie jednak nie mógł już prowadzić tak szerokiego życia, do jakiego się przyzwyczaił, żyjąc przy boku Isadory i na jej rachunek w jednym z hoteli leningradzkich.

Jak są traktowani zwolennicy Trockiego?

Berlin, 17 kwietnia. (PAT.). Organ niemieckich trockistów „Volkswille" ogłasza dziś odezwę, wzywającą do zbierania składek na rzecz pomocy dla aresztowanych i uwięzionych w Rosji trockistów. Odezwa stwierdza, że w więzieniach sowieckich znajduje się obecnie około 2000 trockistów w niesłychanie ciężkich warunkach. Cele pozbawione są światła, wilgotne, przepełnione do najwyższych granic a więźniowie traktowani są niesłychanie brutalnie. Najtragiczniejszy ma być los uwięzionych w katordze tobolskiej, która ma znajdować się w tych samych warunkach, jak za czasów Dostojewskiego. Pomiędzy zesłanymi i uwięzionymi mają się znajdować bohaterowie rewolucji bolszewickiej, m. in. jeden z pierwszych działaczy bolszewickich Mdiwani, b. przewodniczący sowietu gruzińskiego i b. przedstawiciel handlowy Sowietów w Paryżu.

Nowe zbrojenia morskie Niemiec.

Berlin, 17 kwietnia. (PAT.). W porcie Wilhelmshafen odbyła się uroczystość przekazania marynarce niemieckiej nowozbudowanego krążownika »Königsberg«. Między innemi nadszedł telegram gratulacyjny od prezydenta Hindenburga. Nowy krążownik posiada uzbrojenie składające się z 9-ciu dział 15-to kalibrowych i dzięki udoskonalonym maszynom może rozwinąć szybkość 32 mil morskich na godzinę. Donosząc o tej uroczystości wojskowej komunistyczny „Welt am Abend" podkreśla, jako fakt znamionujący tendencje pokojowe Niemiec, iż nowe to arcydzieło techniki niemieckiej stworzone zostało w czasie, gdy Niemcy reklamują swoje tezy rozbrojeniowe.

„Fiakier" wiedeński staje się zwolna mityczną postacią.

Tak słynni niegdyś fiakrzy wiedeńscy, t. j. właściciele dorożek dwukonnych, jak również „Einspännerzy", dorożkarze, posiadający dorożki jednokonne, przechodzą szybko do przeszłości.

Według ostatnich danych, w Wiedniu istnieje obecnie 6.000 aut prywatnych, 2.870 taksówek, 6.360 aut ciężarowych, sto aut elektrycznych i 14.000 motocyklów, liczba zaś fiakrów spadła do siedmiu, „Einspännerów" zaś jest tam obecnie już tylko trzech!

Pełen fantazji, elegancki, kochający swój zawód, pielęgnujący, jak sportsman, swój zaprzęg, fiakier, stanowił przed wojną jedną z typowych postaci Wiednia. Z postacią jego związanych było mnóstwo anegdot i piosenek wiedeńskich. Sam też często bywał piosenkarzem i muzykiem pełnym humoru specyficznie wiedeńskiego, tworzącym swe piosenki w gwarze wiedeńskiej. Cieszył się więc ogromną popularnością śród szerokich warstw ludności stolicy Austrji, a faworyzowany i hojnie często wynagradzany przez najwyższych przedstawicieli arystokracji austrjackiej, począwszy od arcyksiążąt, nabył też z czasem wszelkich narowów zepsutego i kapryśnego dzieciaka. Nie mniej Wiedeń kochał swych fiakrów i szczycił się nimi, a z ich zanikiem traci jedną z swych cech swoistych.

Woalki wracają.

Moda paryska, w poszukiwaniu środków, nadających twarzy kobiecej znamię kobiecości odwraca się coraz bardziej od części ubrania, upodabniających kobietę do mężczyzny, a wraca do starych, wypróbowanych tricków kobiecych, jak np. woalki.

W bieżącym sezonie wiosennym będą modne półwoalki, bardzo delikatne, sięgające zaledwie noska kobiecego. Dolna połowa twarzy będzie odkryta. Nazwano tę nową zasłonkę z angielska »kiss me quick« — pocałuj mnie prędko, a to niby dla tego, że dolna, niezasłonięta połowa twarzy, wabić będzie do pocałunku.

Rzecz naturalna, że nowa ta moda, a zwłaszcza nazwa zasłonki podoba się ogromnie paniom i wkrótce rozpowszechni się po całym kontynencie europejskim, przepłynie przez oceany i zakróluje powszechnie. Woalki będą w kolorach czarnym, bronzowym, beige i ciemnobronzowym, względnie ciemnoniebieskim. Podobno takie woalki nadają twarzy kobiecej niesłychany urok młodości.

Ile kin mamy w Polsce?

Biuro filmowe Min. Spraw Wewn. podaje ciekawą statystykę, ilustrującą systematyczny rozwój produkcji filmowej w Polsce. I tak w r. 1923 wyprodukowano w Polsce 25 obrazów, w roku następnym 79, w r. 1925 — 74, w r. 1926 — 63 o metrażu 66.054, w r. 1927 cyfra ta podwoiła się, wyprodukowaliśmy 103 obrazy o metrażu 54.055, w ub. zaś roku 201 o metrażu 108.854. Wzrosła także ilość kinematografów. W r. 1927 było ich na terenie Polski 564, w roku ub. już 631.

Według danych na dzień 1-go marca r. b., w Polsce istnieje 19 wytwórni filmowych. Biur wynajmu jest 93, z czego w samej Warszawie 36.

Nowe wielkie fałszerstwo we Włoszech.

Nie minęło jeszcze kilka miesięcy, jak cała Europa rozbrzmiewała wiadomością o słynnych mistyfikacjach rzeźbiarza Dosseny, który fabrykował niezrównanie dzieła starożytnej sztuki, a już wyłoniła się na świat nowa afera fałszerska, wylęgła na włoskim gruncie. O ile jednak poprzednio chodziło o wielkie miasto, bo Neapol, i o fałszowanie rzeźb i obrazów, to tym razem akcja odgrywa się w małem miasteczku górskiem, Bergamo, a sprawa toczy się nie o posągi, ale o skrzypce. A raczej nawet nie o skrzypce, tylko o rękopisy słynnego fabrykanta skrzypiec z XVIII w., Stradivariusa, odnoszące się do skrzypiec i ich budowy.

Oto w styczniu br. dokonał antykwarjusz w Bergamo, niejaki Zanardi, — rzekomo wielkiego odkrycia. W jakimś starym fotelu, czy kanapie, miały się znaleźć rękopisy Stradivariusa, i to bardzo obfite, bo było ich aż 300. Manuskrypty te zawierały opisy i wzory budowy słynnych skrzypiec Stradivariusowych. Dwa z nich były większe i większej ceny. Jeden zawierał dokładny traktat Stradivariusa, w jaki sposób należy budować skrzypce jego wynalazku, a drugi rękopis był biografją Stradivariusa, napisaną rzekomo przez jego spowiednika.

Na wiadomość o tem odkryciu zlecieli się, jak pszczoły, nietylko właściciele wszystkich antycznych foteli i kanap, sprzedanych Zanardiemu, ale zgłosił się równocześnie cały szereg amatorów, głównie skrzypków, pragnących posiąść czarodziejską tajemnicę Stradivariusa. Rękopisy zostały sprzedane za słone ceny, a jedna ich część zaofiarowana została do kupna dyrekcji Bibljoteki Brera w Medjolanie.

Dyrektor tej bibljoteki powziął odrazu podejrzenie, że rękopisy nie są autentyczne. Chcąc się jednak upewnić w tem przeświadczeniu, zasięgnął fachowej rady dyrektora muzeum w Kremonie, ojczyźnie Stradivariusa. Ten stwierdził z całą pewnością fałszerstwo.

Dowiodła tego zarówno zewnętrzna, jak i wewnętrzna strona badanych rękopisów. Pismo manuskryptów nie było zupełnie pismem Stradivariusa. Fałszerz nie zadał sobie nawet tyle trudu, aby zbadać i naśladować autografy wielkiego fabrykanta. Atrament okazał się zwyczajną nowożytną mieszaniną chemiczną, podejrzaną na pierwszy rzut oka. Papier, na którym pisane były i rysowane rzekome autografy Stradivariusa, był niewspółczesnym, bo albo za stary, albo za świeży w stosunku do czasu, w którym żył Stradivarius. Całości tego fabrykatu nadano starą patynę zapomocą sztuczek antykwarskich. Co do strony wewnętrznej, to dziwną wydało się rzeczą, że wśród rękopisów mieścił się cały szereg rachunków za pudła skrzypcowe, dostarczane rzekomo Stradivariusowi przez obce fabryki. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że właśnie deszczułki skrzypcowe są tak istotną częścią instrumentu, iż prawdziwi mistrzowie budowy skrzypiec (a więc i Stradivarius) wykonywali je sami, nie posiłkując się żadnemi fabrykatami. Także recepty na laki skrzypcowe, zawarte w rękopisach, wykazały zupełną nieznajomość chemji, oraz praw akustyki i resonansu. Podejrzanym wydał się wreszcie szczegół owej biografji Stradivariusa, napisanej niby to przez jakiegoś jego spowiednika. Jedna tylko rzecz była dobrze naśladowana, t. j. język włoski z XVIII w.

Fałszerstwo wyszło w ten sposób na wierzch, jak oliwa. Bibljotekarze medjolańscy, z intendentem bibljotek rządowych, drem Gnoli na czele, udowodnili je po nad wszelką wątpliwość. Zanardi, który sam był fałszerzem rękopisów, wypierał się zrazu, później jednak, przyparty do muru, przyznał się do sporządzenia fabrykatów. Charakterystyczne jest, że tłumaczył się podobnie, jak niedawno Dossena, że nie jest to fałszerstwo, ale »artystyczne naśladownictwo«. Argumenty te nie pomogły jednak, a Zanardi i drugi antykwarz z Bergamo, Ravazio, znajdują się w tej chwili w więzieniu. — i —

Testament na płytach gramofonowych.

Z początkiem kwietnia zmarł w Nowym Yorku znany i ceniony pastor protestancki, Maurice Janes. Śmierć pastora nastąpiła wśród dziwnie tajemniczych okoliczności. Pastor Janes nie miał sześćdziesiątki, był kompletnie zdrów i pełen sił życiowych. Po nabożeństwie, które odprawił na kilka dni przed śmiercią, wygłosił on kazanie, w którem zapowiedział swym parafjanom bliski swój zgon i pożegnawszy się z nimi, dodał jeszcze w końcu, że to, co ma im powiedzieć przy ostatecznem z nimi rozstaniu... usłyszą na cmentarzu w chwili, gdy trumnę jego będą spuszczali do grobu i zasypywali ziemią.

Ta dziwna i niesamowicie brzmiąca zapowiedź spełniła się istotnie. Gdy trumnę ze zwłokami pastora spuszczono do mogiły, ustawiony w pobliskich zaroślach przez przyjaciół zmarłego gramofon, przemówił do obecnych na cmentarzu parafjan głosem zmarłego pastora. W krótkiem tem przemówieniu, przekazanem płycie gramofonowej w chwili, gdy pastor czuł niechybnie już zbliżający się koniec żywota, wzywał on swych parafjan, by się nie smucili po jego śmierci, bo śmierć nie jest końcem, lecz początkiem innego, lepszego życia.

Jeszcze większą jednak niespodzianką, którą pastor zgotował swym krewnym i parafjanom, był jego testament, zdeponowany u zaprzyjaźnionego z nim notarjusza. W wielkiej kopercie, którą notarjusz w obecności krewnych i licznej rzeszy parafjan uroczyście otworzył nazajutrz po pogrzebie, nie znaleziono żadnego aktu pisanego ręką zmarłego, ale cztery płyty gramofonowe. Płyty te osadzono natychmiast na aparacie gramofonowym i puszczono w ruch. Pierwsza płyta była jakby ideowym testamentem zmarłego. Druga zawierała postanowienia tyczące się legatów. Wszystek swój majątek »zapisał« pastor Janes na cele dobroczynne, a dwom swoim rodzonym braciom kazał wypłacić po jednym tylko dolarze; na większy spadek nie zasługiwali oni, zdaniem zmarłego, przez całe bowiem swoje życie byli niepoprawnymi sobkami, głuchymi na niedolę bliźnich i nie myśleli o niczem innem, tylko o zbijaniu majątku. Na trzeciej płycie utrwalił zmarły rozporządzenie, tyczące się bibljoteki swojej: cały swój, bardzo bogaty księgozbiór, w którym między innemi były dwa egzemplarze Pisma Świętego... oprawione w ludzką skórę, »zapisał« zmarły nowojorskiemu seminarjum protestanckiemu. Na ostatniej, czwartej płycie, uwiecznił pastor Janes swą ulubioną pieśń religijną, śpiewaną przezeń często podczas nabożeństw niedzielnych w kościele, którą w ten sposób odśpiewał swym parafjanom po raz ostatni. **m.**

GERMAINE BEAUMONT.

Niezwykła kara.

NOWELA.

Przekład z francuskiego.

W gruncie rzeczy Justyn Lamagne nie miał nic przeciwko panu Verdurin, o którym wiedział tylko, że mieszka bardzo samotnie i że jest właścicielem wielkiego majątku.

Pewnego dżdżystego dnia podsłuchał przypadkowo pewną rozmowę, następnie sprawdził, czy to, co słyszał, zgadza się z rzeczywistością i zdecydował się pójść do p. Verdurin, ażeby zabrać pieniądze. Życie właściwie postanowił mu darować. Ale przeznaczenie chciało inaczej. Przeznaczenie uczyniło, że Justyn, pomimo wielkiej ostrożności, potrącił chińską wazę, która spadła z wielkim hałasem. Wówczas pan Verdurin obudził się. Zapalił światło i ujrzał Justyna, który właśnie otwierał jego biurko. Justyn zauważył w lustrze, że pan Verdurin obserwuje go, a ponieważ był poważnym i sumiennym młodzieńcem, który nie pozwalał sobie przeszkadzać w swojej pracy, wyciągnął z kieszeni nóż i zakłuł nim pana Verdurina, który wkrótce wyzionął ducha.

Wówczas Justyn odzyskał spokój: wytarł nóż, który mógł się jeszcze przydać — włożył go do kieszeni i wrócił do biurka. Potem przygotował paczkę, grubą jak słownik, która zawierała sześćset banknotów, doprowadził wszystko do porządku, zgasił światło, zabrał swoje rzeczy i wrócił do domu.

Pięćset dziewięćdziesiąt dziewięć banknotów schował w sienniku; jeden zaś włożył do portfelu na różne wydatki.

Następnego dnia, gdy szedł ulicą, myśli jego śmiały się do pięknego życia, które rozpocznie się niebawem; siedząc w kawiarni, czytał gazety z wielkiem zainteresowaniem. Jego nocna przygoda była dokładnie opisana — nazywano ją »Tajemnica z Champigny".

Przypadek chciał, że tego dnia Justyn spotkał na schodach swego sąsiada pana Raymonda Clopin'a. Justyn miał pana Clopin'a mocno w podejrzeniu; był pewien, że Clopin należy do tajnej policji. Dlatego też nie miał żadnej chęci do rozmowy z nim. Pan Clopin natomiast wykazywał zwykle wielkie zainteresowanie dla awanturniczego życia, jakie pędził Justyn, a tego dnia właśnie przemówił do niego:

— Ładna pogoda, kochany panie!

— Ładna pogoda — mruknął Justyn.

— Czy jest coś nowego w gazetach o tajemnicy w Champigny?

— Jeszcze nie czytałem.

— Bardzo ciekawe. Starzec został zamordowany w łóżku. O zbrodniarzu najmniejszej wiadomości.

— Nie znoszę historji o zabójstwach. Nie mogę potem spać.

— Dlatego, że pan jest wrażliwy. Najgorsze w tym wypadku, że bandyta nie popełnił najmniejszej niezręczności. Nie pozostawił po sobie żadnego śladu, nic, coby mogło go zdradzić! I kiedy się myśli... kiedy się myśli, że nawet taki typ pewnego dnia będzie schwytany!...

— Dlaczego ma się dać schwytać, kiedy jest taki sprytny?

— Dlatego, że będzie miał chęć wydawania tych zrabowanych pieniędzy.

— Czy ukradł także pieniądze?

— Owszem! Zdaje się nawet, że większą sumę. Ale pan zobaczy, panie Lamagne, że nie przejdzie osiem dni, a zabójca będzie schwytany i będzie siedział w więzieniu. Nie będzie mógł oprzeć się pokusie, włoży nowe ubranie, będzie palił dobre cygara, może nawet kupi sobie auto!

Rzeczywiście Justyn Lamagne miał zamiar udać się do sklepu, gdzie widział piękne ubranie w kratkę, które mu się szczególnie spodobało. Miał także apetyt na dobre cygaro i marzył o małem aucie, które mu proponował jako „okazję" właściciel sąsiedniego garażu.

Justynowi pod kapeluszem włosy stanęły dęba: „Szczęście, że spotkałem tego Clopina«, pomyślał sobie. Wzruszył, jednak, obojętnie ramionami.

— Mnie tam wszystko jedno, czy on da się schwytać, czy nie!

I zostawił Clopina na miejscu. Clopin spoglądał za nim jakimś szczególnym wzrokiem.

Tego dnia Lamagny nie kupił sobie nic, tak samo w ciągu następnych dni. Zapakował nawet ten banknot, który wyjął na wydatki i postanowił czekać lepszych czasów.

„Cierpliwości! O tej historji wkrótce zapomną. W ciągu trzech miesięcy..."

W ciągu tych trzech miesięcy jednak trzeba było żyć, a Lamagne nie mógł się zdobyć na jeszcze jedno włamanie. Spostrzegł, że jest — niestety zmuszonym do pracy. Wstąpił do fabryki.

Najdziwniejszem było, że nawet uczciwie zarobione pieniądze bał się wydawać, gdyż wyobrażał sobie, że pewnego dnia Clopin, położy rękę na jego ramieniu i będzie z nim mówił o sprawie pana Verdurin.

Trzy miesiące minęły.

Znów spotkał Clopina; tym razem nie mógł się powstrzymać od uwagi.

— Co słychać z „Tajemnicą w Champigny?" Czy tego bandyty nie odnaleziono jeszcze?

— Znajdziemy go! Pan zobaczy, dłużej niż sześć miesięcy nie wytrzyma.

Przeszło sześć miesięcy.

Przy następnem spotkaniu Clopin zapewniał:

— W przyszłym roku będziemy go napewno mieli!

Justyn pracował i oszczędzał zarobione pieniądze, tak że to graniczyło poprostu ze skąpstwem. Żegnajcie pijatyki i hulanki! Żegnajcie przyjaciele i wesołe dziewczęta! Żegnaj piękne zbrodnicze cygańskie życie!

Będąc pod ciągłą kontrolą Clopina Justyn bał się wydawać pieniądze, stawał się wciąż bardziej skąpy, żałował sobie na jedzenie, czystą bieliznę i rozrywki. Chłopcy uliczni kpili z niego. W fabryce dawnoby mu wymówili, gdyż stał się podobny do upiora, nie uczyniono tego jednakże ze względu na jego wyjątkowo sumienną i staranną pracę.

Przeszło lat dziesięć. Lamagne zachorował. Oczywiście bał się zawezwać lekarza. Umarł więc na samotnem swem łożu. Potem, gdy ciało zostało wyniesione, Clopin sprowadził policjanta i kazał mu skrzętnie przeszukać mansardę. Gdy rozpruto siennik, znaleziono sześćset banknotów p. Verdurina i jeszcze dwadzieścia....

— „Chodzi widocznie o jakiegoś sknerę!" — powiedział policjant.

Raymond Clopin uśmiechał się i milczał.

———

SPRAWY GOSPODARCZE.

Odczyt prof. A. Krzyżanowskiego. W klubie społecznym w Krakowie omawiał prof. A. Krzyżanowski sprawę ostatniej zwyżki stopy procentowej na rynkach anglo-saskich. Podrożenie pieniądza dziennego nie jest zagadnieniem techniczno-bankowem, lecz dowodem braku kapitału. Targ dzienny jest dziś pomimo wszelkich barjer celnych i emigracyjnych — międzynarodowym. Dowodzi tego fakt, że wszystkie poważniejsze pożyczki lat ostatnich były międzynarodowemi; zaciągano je pod egidą komitetu finansowego Ligi Narodów lub komitetu banków emisyjnych Stanów Zjednoczonych, Anglji, Niemiec a ostatnio i Francji. Wprawdzie Polska w międzynarodowym obiegu pieniężnym bierze udział tylko nieznaczny, jednak wobec ubóstwa kapitału własnego nasz rynek pieniężny jest ogromnie wrażliwy na każdy przypływ obecnego kapitału. Prof. Krzyżanowski przypisuje zwyżkę stopy procentowej w Stanach Zjednoczonych pożyczkom, udzielonym Europie, które spowodowały odpływ złota. Te i szereg innych okoliczności wpłynęło na zwyżkę stopy procentowej. Bank Angielski zmuszony jest również do podniesienia stopy procentowej, celem utrzymania lokat amerykańskich na rynku londyńskim. Ze strony Banku Polskiego i rządu wskazana jest ostrożność, zwłaszcza w nowych inwestycjach. Co się tyczy zaciągania nowych pożyczek (n. p. dla Centralnego Banku Ziemskiego), nie mamy powodu śpieszyć się obecnie, lepiej czekać do jesieni na korzystniejsze warunki.

Międzynarodowy projekt klasyfikacji marek fabrycznych i handlowych. W ostatnich dniach obradowała tu Międzynarodowa Komisja rzeczoznawców — przedstawicieli urzędów patentowych i marek ochronnych Anglji, Holandji, Niemiec i Szwajcarji. Komisja opracowała międzynarodowy projekt klasyfikacji towarów, dla których możliwe jest rejestrowanie marek fabrycznych i handlowych.

Eksport wątrób do Strasburga. Na rynku strasburskim istnieje duże zapotrzebowanie na wątroby wieprzowe. Pojemność tego rynku na wzmiankowany artykuł można obliczać na kilkanaście tonn miesięcznie. Najbardziej poszukiwane są wątroby świeże. Mogą one wytrzymać nawet kilkudniowy transport, a więc mogłyby być sprowadzane z Polski frachtem pośpiesznym.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

Lwów, dnia 17 kwietnia 1929.

Chybie 54.—. Gazolina 29.50, 29.75. Tesp 31.—, 31.25. Dolarówka 90.50, 90.25. Inwest. 190.50.

Obroty pozagiełdowe: Jaworzno 16½, 16¾.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 kwietnia 1929

Dolary St. Zjedn.	8·90·00	8·92·00	8·88·00
Franki franc.	34·87	34·96	34·87
Belgja	123·85·00	124·16·00	123·54·00
Holandja	358·20	359·10	357·30
Kopenhaga	237·80	238·40	237·20
Londyn	43·29·25	43·40·00	43·18·50
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·84·50	34·93·00	34·76·00
Praga	26·39·00	26·45·50	26·33·00
Szwajcarja	171·68·00	172·11·00	171·25·00
Sztokholm	238·35	238·95	237·75
Wiedeń	125·23·50	125·54·00	124·93·00
Włochy	46·71·00	46·83·00	46·59·00

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 59·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 85·00
dolarówka 90·50 88·50 00·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 kwietnia 1929

Bank Dysk.	125·00	Modrzejów	27·50
Bank Handl.	120·00	Ostrowiec B.	96·00
Zw. Sp. Zar.	85·00	Starachowice	28·50
Bank Polski	163·00	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	100·00	Zieleniewski	133·50
Siła i Światło	134·00	Zawiercie	13·00
Warsz. cuk.	34·75	Borkowski	12·00
Węgiel	78·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	41·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	34·25	Rudzki	40·25
Bank Zachod.	87·50	Spirytus	27·25
Firlej	49·00	Wysoka	22·20

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 17 kwietnia 1929

Paryż	20·29·50	Berlin	123·18·00
Londyn	25·21·08	Wiedeń	72·95·00
Nowy Jork	5·19·52·50	Praga	15·37·50
Włochy	27·20·50	Warszawa	58·25·00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 17 kwietnia 1929

N. Jork	485·41	Niemcy	20·47·07
Holandja	12·08·08	Szwajcarja	25·21·08
Francja	124·26	Praga	164·00
Belgja	34·95·05	Wiedeń	34·56
Włochy	92·69	Warszawa	43·30

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 17 kwietnia 1929

Londyn	124·27·00	Holandja	10·28·00
N. Jork	25·60·00	Praga	75·75
Włochy	134·00	Niemcy	607·00
Szwajcarja	492·75·00	Wiedeń	360·00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. XII. 274/28. Umorzenie weksla. Na wniosek Adolfa Scharfa kupca w Krakowie ul. Krakowska l. 6 zarządza się postępowanie celem umorzenia weksla niżej oznaczonego, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza weksla by do dni 60-ciu licząc od dnia niniejszego ogłoszenia przedłożył weksel tut. Sądowi, w przeciwnym razie po upływie tego terminu Sąd uzna weksel za umorzony. Weksel ten był wekslem własnym, wystawionym w Krakowie przez Salomona Fischgrunda zamieszkałego w Krakowie ul. Mostowa płatnym w Krakowie 15 lipca 1927 r. i zaprotestowanym, żyrowanym przez Izaka Wohländlera w Krakowie oraz Adolfa Scharfa w Krakowie. 3116

Sąd powiatowy, Oddział XII.
Kraków, dnia 23 lipca 1928 r.

FIRMY.

Firm. 30/29. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm pojedyńczych. Do rejestru Reg. C. należy wciągnąć co następuje. Siedziba spółki: Stryj. Brzmienie firmy: Galicyjska fabryka narzędzi wiertniczych Perkins Mac Intosch Zdanowicz Spółka z ograniczoną poręką. Zmiana kontraktu: kapitał zakładowy dotychczas wynosił 1,000.000 kor. obecnie 275.000 zł., a to: a) Leopold Buczyński 151.250 zł., b) Bertie Taylor 1.375 zł., c) spadkobiercy Izabela i Cyrus Perkins 119.625 zł. Uprawnieni do zastępstwa Leopold Buczyński w Rzeszowie. 3122

Sąd okręgowy Wydział IV.
Sryj, dnia 6 marca 1929.

KURATELE.

I. P. 24/29. Edykt. Henia Striks zam. Tennenbaum recte Schapira, żona Chuny z Zichowa pozbawiona całkowicie własnowolności z powodu choroby umysłowej. Kurator Chune Tennenbaum w Zielowie. 3126

Sąd grodzki, Oddział I.
Janów, 19 grudnia 1928.

L. 1/29. Edykt. Wasyl Olijnych, rolnik z Holihrad zostaje z powodu marnotrawstwa częściowo ubezwłasnowolniony. Kuratorem jego ustanawia się Dmytra Olejnicza z Holihrad. 3128

Sąd grodzki.
Zaleszczyki, dnia 13 kwietnia 1929.

LICYTACJE.

E. 244/27. Edykt licytacyjny. Dnia 28 maja 1929 o godzinie 10 odbędzie się w Sądzie tutejszym przymusowa licytacja 3/40 części zag. realności lwh. 288 gminy Jodłówka tuchowska. Wartość szacunkowa 3/40 części tejże realności 1365 zł. Najniższa oferta 910 złotych. Warunki licytacyjne, protokół oszacowania i inne dokumenta, przejrzeć można w kancelarji sądowej Nr. 8. 3118

Sąd grodzki, Oddział II.
Tuchów, 19 marca 1929.

E. 1758/28. Edykt licytacyjny. Dnia 8 maja 1929 odbędzie się publiczna licytacja realności whl. 469 gm. Sowliny obj. Józefa Wójtyczy własnej. Cena szacunkowa wynosi 3.500 zł. najniższa oferta 2.320 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie. 3117

Sąd grodzki.
Limanowa, 16 marca 1929.

E. 2160/28/7. conex E. 145/29. Edykt licytacyjny. Dnia 15 maja 1929 o godz. 9 odbędzie się w tut. Sądzie w biurze Nr. 11/I. licytacja następujących nieruchomości: 1) parcela gruntowa w Suchostawie w niwie „Dowhi hony“ obszaru około 2½ morga w granicach z gruntami: od wschodu Piotra Rohatyńskiego, od zachodu Iwana Pyłypowa, od północy z łąkami „Rudy“, od południa z sugłówkami, 2) parcela gruntowa w Suchostawie w niwie „Żwiryneć“ obszaru około 2½ morga w granicach z gruntami: od wschodu Maksyma Swerhuna, od zachodu Iwana Pyłypowa, od północy i południa z sugłówkami, 3) parcela gruntowa w Suchostawie w niwie „Zagrobelka“ obszaru około 2½ morga w granicach z gruntami: Dmytra Iwaczewskiego, od zachodu Naści Kusznier, od północy z sugłówkami, od południa z doliną, 4) parcela gruntowa w Suchostawie w niwie „Dowhi hony“ obszaru około ½ morga w granicach z gruntami: od wschodu Piotra Rohatyńskiego, od zachodu Iwana Pyłypowa, od północy z rzeczką, od południa z sugłówkami. Wartość szacunkowa: 1) 5.000 zł., 2) 6.250 zł., 3) 6.250 zł., 4) 300 zł. Najniższa oferta: 1) 3.334 z., 2) 4.167 zł., 3) 4.167 zł. 4) 200 zł. Protokół oszacowania, warunki licytacyjne i inne dokumenty przejrzeć można w sekretarjacie oddziału II. Nr. 10/1. 3115

Sąd Grodzki, Oddział II.
Kopyczyńce, dnia 30 marca 1929.

E. 4068/28. Edykt. Na wniosek Mendla Rennera odbędzie się dnia 17 maja 1929 godz. 9 przedpoł. biuro Nr. 6 licytacja realności podmiejskiej składającej się z pgr. 6832/2 i 6832/3 o łącznej powierzchni 6 ar. 22 m² stanowiących rolę obejmującej whl. 4908 Gródek Jag. Nieruchomości te oszacowane są na 800 zł. Najniższa oferta wynosi 532 zł.

Sąd grodzki, Oddział III. 3125
Gródek Jag., dnia 28 marca 1929.

E. 3295/26. Edykt. W tut. Sądzie wystawione będą na sprzedaż następujące nieruchomości zobowiązanego Leisora Weingartena w Stanisławowie własne: 1) grunt orny i kośny w Porohach położony odpowiadający 1/4 wydzielonej części whl. 4 zniszczonej księgi gruntowej gm. Porohy obszaru około 900 sążni². 2) grunt orny w Porohach położony odpowiadający 1/2 wydzielonej części whl. 299 gm. Porohy obszaru około 400 sążni². Wzywa się wszystkich, którzy sobie roszczą prawa rzeczowe do powyższych nieruchomości, by najdalej do 1 miesiąca swe prawa i roszczenia w podpisanym Sądzie zgłosili, gdyż w przeciwnym razie te tylko uwzględnione zostaną, które w aktach są wykazane. 3127

Sąd grodzki, Oddział II.
Sołotwina, dnia 9 marca 1928.

SPADKI.

A. III. 257/28/6. Marja Tintzówna zmarła w Jazłowcu 8 lipca 1928 pozostawiając kodycyl, Sądowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanowiono dr. Kozakiewicza w Buczaczu kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku, winien wykazać swe prawa do jednego roku, inaczej spadek przypadnie Skarbowi Państwa. 3124

Sąd grodzki.
Buczacz, 12 stycznia 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa. 44/28/27. Zatwierdzenie ugody. Zatwierdza się ugodę zawartą na audjencji ugodowej dnia 3 grudnia 1928 między dłużnikiem Hirschem Leibem Leistnerem kupcem w Tarnowie ulica Wałowa a jego wierzycielami. 3114

Sąd okręgowy Wydział IV.
Tarnów, dnia 16 lutego 1929.

Sa. 11/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Ozjasza Kuja straganiarza w Tarnopolu. Komisarz ugodowy Ludomir Ostrowski sędzia Sądu okręgowego w Tarnopolu. Zarządca ugodowy Bernard Pundyk kupiec w Tarnopolu. Audjencja do zawarcia ugody między dłużnikiem a jego wierzycielami w Sądzie niżej wymienionym biuro Nr. 3 dnia 13 maja 1929 godz. 10 rano. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do dnia 10 maja 1929. 3123

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Tarnopol, dnia 30 marca 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 210/27/9. Efroim Langsam z Tyrawy wołoskiej zaginął w niewoli rosyjskiej w czasie wojny światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego a jego małżeństwo z Marją Langsam za rozwiązane. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się adw. Surowiaka w Sanoku. 3129

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Sanok, 5 lutego 1929.

PRZETARGI PUBLICZNE.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego ogłasza przetarg na dostawę 110,000.000 szt. jednokolorowych etykiet do pakowania w paczki à 25 i 50 g. tytoni krajanych a mianowicie:

a) 20,000.000 szt. etykiet „Najprzedniejszy Turecki a 25 g.

b) 50,000.000 szt. etykiet „Przedni Turecki“ 1/25.

c) 22,000.000 szt. etykiet „Średni Turecki“ a 25 g.

d) 12,000.000 szt. etykiet „Kresowy“ a 25 g.

e) 3,000.000 szt. etykiet „Przedni Turecki“ a 50 g.

f) 1.000.000 szt. etykiet „Średni Turecki“ a 50 g.

g) 2,000.000 szt. etykiet „Kresowy a 50 g.

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszone zostały w Dzienniku Urzędowym Rzplitej „Monitor Polski“ Nr. Nr. 77 z dnia 3. IV., 79 z dnia 5. IV. i 80 z dnia 6. IV. 1929.

URZĄD WOJEWÓDZKI DYREKCJA ROBÓT PUBLICZNYCH W STANISŁAWOWIE

ogłasza

Przetarg publiczny

na wykonanie budynku dla elektrowni przy Państwowym Zakładzie Doświadczalnym Uprawy Tytoniu w Piadykach obok Kołomyji.

Termin wnoszenia ofert upływa 29 kwietnia 1929 r. o godz. 13-ej. Informacji szczegółowych udziela w godzinach urzędowych Oddział budowlany Dyrekcji Robót Publicznych (Gmach Sądu w Stanisławowie ul. Bilińskiego III p. drzwi Nr. 132).

Dyrektor Robót Publicznych:
Inż. Południewski.

Przetarg.

Ministerstwo Komunikacji zawiadamia o przetargu ofertowym, który odbędzie się dnia 7 maja 1929 r. o godz. 11-ej na sprzedaż starej miedzi.

Szczegółowe ogłoszenia umieszczone są w „Monitorze Polskim“ Nr. 87 z dnia 15 kwietnia 1929 r.

ZARZĄD „TE-ER-ES“

Spółdzielni kolonjalnej z ogr. odp. w Stryju zwołuje niniejszem

VI Walne Zgromadzenie

na dzień 28 kwietnia 1929 które odbędzie się w lokalu Spółdzielni o godz. 11-ej przedpoł. z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie za rok 1928.
2. Likwidacja oddziału w Skolem.
3. Zatwierdzenie bilansu za rok 1928 i udzielenie absolutorjum Zarządowi.
4. Podział zysku.
5. Zmiana § 34 statutu.
6. Wnioski i ewentualja.

Stryj, dnia 16 kwietnia 1929.

ZARZĄD.

„Drukarnia Polska“, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.